Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROK VI. Nr. 41 (152) Warszawa dnia 16 października 1926 r.

Strzelec



TREŚĆ NUMERU

Opłata pocztowa ryczałtem. Warszawa, 16 października 1926 Cena 40 gr

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA
ZWIĄZEK STRZELECKI

ROK VI Nr. 41 (152) TYGODNIK WYCHODZI W SOBOTY

FAŁSZERSTWO W WALCE Z PAŃSTWEM

Powołanie do rządu przez Marszałka Piłsudskiego reprezentantów ziemiaństwa pp. Meysztowicza i Niezabytowskiego jest zdarzeniem politycznem dużej wagi. Marszałek Piłsudski po przewrocie majowym był bardzo skąpy w wynurzeniach dotyczących swych planów na najbliższą i dalszą przyszłość. Planów tych można się było w pewnej mierze domyślać z krótkich, lakonicznych enuncjacyj, odnoszących się do oceny przez Marszałka istotnego stanu rzeczy w Polsce. W jednej z tych enuncjacyj Marszałek stwierdził istniejącą równowagę sił w społeczeństwie przy rozdwojeniu go na prawicę i lewicę.

Stwierdzenie przez Marszałka tej równowagi pozwalało wyciągnąć wnioski, że rządy jego w państwie tę równowagę uwzględniać będą, że nie pójdą one w kierunku walki jednej połowy narodu z połową drugą, lecz przeciwnie, że rząd podejmie się roli arbitra, który, łagodząc konflikty klasowe, siły i energję wszystkich klas i warstw społecznych, zużywane i marnotrawione w walkach ze sobą — obrócić zechce do pracy twórczej nad budową siły, potęgi i bogactwa państwa. Poprawa bytu słabych ekonomicznie klas społecznych, jakoteż podniesienie ogólne dobrobytu narodu całego, nie polega na wzajemnem wyrywaniu sobie tych nielicznych dóbr, jakie kraj i poszczególni jego obywatele posiadają, lecz na pomnażaniu tych dóbr wspólnym i solidarnym wysiłkiem wszystkich warstw i klas społecznych narodu naszego. Ten solidarny wysiłek da się osiągnąć tylko wówczas, gdy obie strony przestaną kierować się tendencją wzajemnego krzywdzenia i oszukiwania się, lecz w ramach istniejących praw i warunków społecznych dążyć będą solidarnie do wzajemnego ułatwiania życia i poprawy bytu jaknajszerszym masom narodu. Idealny stan taki może istnieć oczywiście tylko w teorji. W praktyce zaś polega on na stopniowem, ale stałem zmniejszaniu tarć i usiłowaniach jak największego zbliżenia się ze sobą dwuch przeciwnych biegunów. Zbliżenie to, możliwe będzie tylko wówczas, kiedy obie strony zgodzą się z tym faktem, że Polska nie jest i nie może być ojczyzną tej lub innej klasy społecznej, lecz składa się ze wszystkich tych elementów, które tworzą całokształt życia narodowego, gospodarczego, politycznego i kulturalnego narodu. Powołanie do rządu pp. Meysztowicza i Niezabytowskiego z jednej, zaś posła Moraczewskiego z drugiej strony wskazuje, że w tym właśnie kierunku idzie linja polityki Marszałka.

Z faktem tym nie chce pogodzić się Związek Ludowo-Narodowy. Zasada ta bowiem jest zaprzeczeniem polityki tego stronnictwa, które wysuwa hasło walki klas i występuje jako rzecznik klas posiadających przeciwko rzeszom pracującym. Porozumienie się Marszałka Piłsudskiego z ziemiaństwem bez pośrednictwa endecji zrobiło poważny wyłom w założeniach tego stronnictwa, które dotąd było faktorem ziemiaństwa, przemysłu i handlu, a obecnie zaczyna tracić rację bytu w Polsce, jako stronnictwo, które staje się nikomu niepotrzebne. Bo któż zaręczyć może, że za przykładem ziemiaństwa, nie pójdzie przemysł, handel banki itp., które wiecznie przecież na państwo boczyć się nie mogą, gdyż to zaszkodzić musi w końcu nie tylko państwu, ale i im samym. Muszą więc w końcu zrezygnować z usług faktora endeckiego, w do-

datku zbyt kosztownego dla nich i w drodze bezpośredniej, prędzej czy później będą musieli dojść z rządem do porozumienia.

Rozumie to Związek Ludowo-Narodowy i wszystkie siły wytęża, by przekonać swych pozostałych chlebodawców, iż ma jeszcze dość sił, by rządy Marszałka Piłsudskiego w Polsce wywrócić. Trzymając rękę na pulsie skarbu państwa za pośrednictwem „swego“ ministra Klarnera, miał możność gospodarowania pożyczkami i subwencjami dla przemysłu nie według istotnej potrzeby państwowej, ale w myśl zasad swojej partyjnej polityki. Dymisja p. Klarnera była dla nich ciosem w serce. A gdy za tą dymisją poszły dalsze, przeprowadzenie których pozwoliło nowemu ministrowi skarbu zmienić kierunek polityki subwencyjnej na więcej odpowiadający interesom państwa. — Endecji usunał się całkiem grunt pod nogami. Ostatnią deską ratunku było dla nich wywrócenie ministra Czechowicza. Trzeba go było uderzyć tak mocno, aby momentalnie padł pod tym ciosem, inaczej społeczeństwo pozna się na szantażu. Zmobilizowano więc cała czarną giełdę i wszystkie ciemne siły Polski i zagranicy przeciwko złotemu, wycofano swych niektórych urzędników, którzy i tak długo nie mogliby zagrzać tam miejsca, wreszcie sfałszowano list, pisany jakoby przez jednego z wyższych wybitnych urzędników skarbu dr. Barańskiego do ministra Czechowicza, w którym tenże jakoby odmawia przyjęcia stanowiska ofiarowanego mu przez ministra skarbu i poddaje surowej krytyce politykę skarbową tego ministra.

Pan minister Czechowicz nie padł jednak pod tylu naraz ciosami. Zamach na złotego nie udał się, zaś fałszerstwo z listem dr. Barańskiego zostało przez niego zdemaskowane i napiętnowane publicznie przez Stowarzyszenie Urzędników Skarbowych Rzeczypospolitej Polskiej.

Co pozostało do roboty w Polsce stronnictwu, które okazało się zupełnie dla państwa niepotrzebne, zaś w swoich metodach i posunięciach zawsze szkodliwe?! Jedynie pozostał im jeszcze zamach stanu, jako ostatnia droga do uchwycenia władzy, a z nią i możności dalszego szantażowania klas posiadających. Ale droga zamachu stanu jest o tyle skuteczna, o ile zamach ten się uda. I oto w głównych ośrodkach ich siły — poczyna lokować się Związek Strzelecki, który bez żadnej prawie pomocy z góry, rozszerza się, rozwija i rośnie coraz więcej w potęgę tam nawet, gdzie endecja chciała założyć sobie własne, niepodległe państwo, choćby pod pokrywką autonomji.

Nie mogąc poradzić sobie ze Związkiem Strzeleckim — wzywa do pomocy swą „ar-

Z KSIĘGI MĄDROŚCI STRZELECKIEJ

(Z „Pism“ Leonarda da Vinci w przekł. Leopolda Staffa wybrał Pejot).

*

Ręce, w które padają dukaty i kosztowne kamienie, nie znużą się nigdy służeniem; lecz służba taka jest tylko na własny pożytek i nie jest naszym zamiarem.

*

Każdą przeszkodę niszczy karność.

*

Zdobądź w młodości swej to, co wynagrodzi szkodę twej starości. I jeśli pojmiesz, że starość ma mądrość za pokarm, pracuj w ten sposób w młodości, by starości twej nie brakło pożywienia.

*

Kto życia nie ceni, nie wart go.

*

Łatwiej sprzeciwić się początkowi, niż końcowi.

*

Źle czynisz, jeśli chwalisz, gorzej, jeśli ganisz rzecz, której dobrze nie znasz.

*

Kto chce wzbogacić się za dzień, będzie wisiał za rok.

*

Kłamstwo jest tak nikczemne, że gdyby nawet mówiło najlepiej o Bogu, odzierałoby z uroku jego boskość; natomiast tak dostojna jest prawda, że nawet rzeczy najmniejsze, gdy ona je chwali, stają się szlachetne.

*

Niektórzy nie powinni zwać się inaczej, jeno przewodami pokarmu i pomnożycielami kału i napełniaczami wychodków, gdyż nie czynią nic innego na świecie i nie wprowadzają w czyn jakiejkolwiek cnoty, skutkiem czego po nich, prócz pełnych wychodków, nic nie zostaje.

*

A jeśli znajdzie się kto cnotliwy i dobry, nie wyganiajcie go od siebie. Oddawajcie mu cześć, by nie musiał uciekać od was i uchodzić do pustelni lub jaskini, czy innych miejsc samotnych, dla uniknięcia waszych zasadzek; a jeśli ktoś z takich się znajdzie, oddawajcie mu cześć, gdyż są to wasi bogowie ziemscy, którzy zasługują na posągi i obrazy.

mję“, zorganizowaną pod nazwą „Rady Zjednoczonych Organizacji Przysposobienia Wojskowego“, w skład której wchodzi jedenaście stowarzyszeń, między któremi jest „Sokół“, „Tow. Powstańców i Wojaków“, „Straż Narodowa“ i t. p. które powzięły uchwałę, domagającą się natychmiastowego rozwiązania „Strzelca“. Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbierze. Tak też było i z Radą tych stowarzyszeń, mianujących się przysposobieniem wojskowem. Uchwałą tą wykazały one swe prawdziwe oblicze, z którego widać, jaki cel przyświeca ich organizacjom. To też Komenda Główna Związku Strzeleckiego wydała rozkaz zakazujący jednostkom strzeleckim na terenie województwa Pomorskiego i Poznańskiego jakichkolwiek wspólnych ćwiczeń z oddziałami Zw. Powstńców i Wojaków, oraz „Sokołem“, zaś dowódca garnizonu toruńskiego gen. bryg. dr. Zarzycki wydał rozkaz zerwania przez wojsko ze wszystkiemi stowarzyszeniami wchodzącemi w skład Rady **wszelkich stosunków służbowych** na terenie Torunia i **wstrzymać wszelką pomoc wojska** w jakiejkolwiek formie, za podporządkowanie się elementom „partyjnym, dzielnicowym i **antypaństwowym“.**

Niema tego złego, coby na dobre nie wyszło. Posługiwanie się fałszerstwem do walki z państwem jest nietylko złe, ale jest potworną nikczemnością. Ale każda nikczemność powoduje odruch oburzenia, a pod wpływem tego odruchu — społeczeństwo zaczyna rozumieć, że stronnictwo, które jest dla państwa niepotrzebne, staje się szkodliwe z chwilą, gdy przy swojem istnieniu zbyt uporczywie upierać się zaczyna.

Męskie stanowisko Komendy Głównej Związku Strzeleckiego, jak również dowódcy garnizonu toruńskiego generała Zarzyckiego, winno być dla nich nauczką.

Nie można Polski budować na bagnie. Bagno należy przedtem usunąć, a potem pod gmach państwowy założyć twarde fundamenty.

Za gen. Zarzyckim pójść powinny wszystkie instytucje państwowe, a więc i armja i władze cywilne. Za nimi zaś winno podążać i społeczeństwo.

Również i Związek Strzelecki nie może tu pozostać biernym widzem. Obok swych prac twórczych dbać winien o to, by te prace odbywały się w zdrowym organiźmie państwowym i narodowym. Zakażenie tego organizmu bakcylami endeckiemi osłabia państwo. Dążąc do siły państwa nie możemy pozwolić na jego osłabienie. Krucjata przeciwko czynnikom rozkładu przez czas jakiś stać musi na równi z pracami twórczemi Związku.

Fałszerstwo nie może w Polsce dłużej stanowić racji stanu.

Tytus Czaki.

Zw. Strzelecki na wsi

Jednym z najważniejszych bodaj problemów, jakie w nawale swej czekają na rozwiązanie w pracach Związku, stać się musi należyte zrozumienie dla akcji strzeleckiej na wsi. Wieś nadaje się szczególnie do tworzenia ośrodków organizacyjnych typu strzeleckiego, a to wobec specyficznych warunków socjalnych i terenowych, jakie składają się na całokształt zagadnienia życia wiejskiego.

Olbrzymie tereny pracy leżą odłogiem i czekają na ostry lemiesz pioniera, lub choćby na ostre pióro publicysty. Nie wolno zapominać, że w Polsce, w kraju chłopskim o kolosalnym, dominującym wprost odsetku ludności rolniczej, nie można zapoznawać tak doniosłej kwestji, jak pozyskanie tej ludności dla idei niepodległościowo-demokratycznej, dla idei strzeleckiej.

Jeśli wyjechać tylko z ośrodka miejskiego i przyjrzeć się życiu oddziału wiejskiego, uderzy nas przedewszystkiem niezwykle imponująca, nie spotykana w mieście więź organizacyjna. Oddzia strzelecki na wsi cechuje idealna wprost łączność, stały kontakt pomiędzy komendantem a strzelcami. Całe życie oddziału, nieraz bardzo proste, nieskomplikowane, życie, w którem wszystko oparte jest na domowem ujęciu, życie, gdzie niema i być nawet nie może kancelarji, papierków, całej owej tak koniecznej w mieście pisaniny,ześrodkowane jest wprost idealnie w „świetlicy“, którą najczęściej, jak dotąd, jest mieszkanie komendanta.

Wystarczy bez uprzedzenia wyjechać na inspekcję takiego oddziału i można być zgóry pewnym, że komendant znajdzie się skądś w pół godziny na miejscu, a w godzinę najpóźniej cały oddział, choćby w nocy, stanie na nogach, gotów do raportu i dalszej służby. I nie byłby to fakt odosobniony, jest to bowiem rezultat życia, koncentrującego się w obrębie jednej wsi.

Charakterystycznem, nie ulegającem dyskusji, jest tu posłuszeństwo i przekonanie do wszelkiej pracy w oddziale, choćby to było zamiecenie podłogi, czy odniesienie listu na pocztę. Niewątpliwie, nie wolno nam i w tym, jak w każdym innym wypadku, zapominać o momentach zupełnie odrębnej chłopskiej psychologji, mówiącej o niesłychanym uporze, twardości charakteru i— anielskiej cierpliwości. I jeszcze coś dla całości obrazu: — chłop wierzy święcie i wierzyć będzie w to wszystko, co mu przywiozą z miasta. Prawda, nie wszystko przyjmie za dobrą monetę, potrafi, jak nikt inny, zdobyć się na zdrową, mocną krytykę, ale chłop-strzelec przyjmie bez słowa oporu najtwardszy do wykonania rozkaz — z Warszawy....

Strzelcy-chłopi wierzą twardo w celowość pra-

cy pod sztandarem Marszałka i wierzą nietylko w dobro sprawy, ale i w to, że „będzie lepiej“...

Ogół robotniczy po miastach rozbity jest na partje, w tych partjach żyje, z nich czerpie bodajże natchnienie dla codziennego szarego życia. Prawda, i chłopi dziś żyją w partjach, tych szczególnie, które szczerzej, mniej demagogicznie bronią ich interesów. Ale na wsi rzuca się w oczy rzecz wysoce charakterystyczna, z której może niewiele kto zdaje sobie sprawę, — oto wielkie rzesze chłopów bezrolnych i małorolnych w miarę postępu wypadków na arenie politycznej, odpływają od jednych, przepływając do innych partyj, i można powiedzieć, nie negując zresztą podobnych skłonności u robotników, że nie zmieniają się tu poglądy chłopa, to zmienia się dla „konjunktury“ polityka partji, która w danym momencie przestaje chłopom odpowiadać.

Nie do nas należy dyskusja na tematy partyjno-polityczne na terenach wiejskiech, nie można jednak oprzeć się twierdzeniu, że kolos chłopski w Polsce w swej olbrzymiej większości stoi po stronie Komendanta Piłsudskiego.

Żeby użyć słów Tołstoja, który może, jak żaden inny pisarz, potrafił odmalować życie chłopskie (równać się może pod tym względem tylko z Reymontem), wolnoby powiedzieć: — i ten — to święty lud usiłowano okpić i oszukać garścią pustych frazesów...

Nie, panowie! Zakulisowa robota Witosów i Kierników skończona! Czas zrozumieć, że pasożytowanie na organizmie chłopskim dobiegło kresu.

Masy chłopskie, już pobudzone, już gotowe do pracy, czekają na realizację planów Strzelca na wsi...

Do szeregów strzeleckich po wsiach garnie się nietylko młodzież, ale i ludzie starsi, czasem weterani dawnych wojen lub sterani wiekiem i pracą emeryci (mowa np. o kolejarzach). Wpływ starszych na młodzież jest tu naprawdę duży, a często więcej zapału i ognia wyłowi się z prostych i twardych słów siwego chłopa-piłsudczyka, niż z poczciwego surowego młodzieniaszka, śniącego przecie o szpadzie i mundurze.

G. Lr.

„MY, PIERWSZA BRYGADA“

Od dłuższego już czasu prowadzi prasa endecka zaciekłą kampanję przeciw drogiej nam wszystkim pieśni legjonowej i strzeleckiej „My, pierwsza brygada“, zarzucając jej rzekome pochodzenie od niemieckiego marszu „Die blauen Husaren“.

Na marginesie tej sprawy warto przytoczyć opinję profesora uniwersytetu w Turynie i Bazylei Roberta Michelsa, badacza pochodzenia pieśni narodowych.

Profesor Michels zwraca uwagę na szczególny fakt, że właśnie przodujące hymny narodowe zapożyczyły niejednokrotnie melodje obce.

Muzyka słynnej pieśni holenderskiej o Wilhelmie nassauskim jest pochodzenia francuskiego. Fryzowie holenderscy obrali sobie, jako hymn narodowy, muzykę niemieckiej pieśni studenckiej. Muzyka hymnu ormiańskiego ma być pochodzenia bułgarskiego. Oficjalny narodowy hymn pruski „Heil dir im Siegeskraanz“ i rosyjski hymn „Boże carja chrani“, oficjalny hymn szwajcarski „Heil dir Helvetia“ mają muzykę angielską — melodję angielskiego hymnu królewskiego (God save yur gracious King“), a muzyka tego hymnu ponoć wywodzi się znowu z muzyki francuskiej.

Muzyka „Marsyljanki“ stała się hymnem partyjnym niemieckiej socjalnej demokracji, podczas gdy francuski socjalizm odrzuca „Marsyljankę“, tekst i muzykę, jako pieśń burżuazyjną, demonstruje przeciw niej i obrał jako hymn „Międzynarodówkę“ wedle muzyki Degeytera.

Michels zauważa, że tego rodzaju zapożyczanie muzyki, takie „testimonia pauperitatis“ (świadectwo ubóstwa) ‚musiałyby właściwie zadziwić u tak muzykalnych narodów, jak Niemcy i Holendrzy, potwierdzają jednak tezę o podporządkowaniu się muzyki pod wolę i treść tekstu.

‚‚Możnaby to wyrazić tak: i obca muzyka może, dzięki narodowej treści tekstu śpiewanego, stać się hymnem narodowym i rozniecić u śpiewających i słuchających uczucia narodowe. Obce pochodzenie muzyki nigdy nie przynosiło ujmy charakterowi narodowemu, który ją przyswoił“.

Michels cytuje przykłady, dowodzące, że przy różnych tekstach tej samej pieśni, o tym samym pokładzie muzycznym, powstają w jednym i tym samym kraju antagonizmy partyjne. „Śpiewano więc pruski hymn narodowy z różnym tekstem w różnych krajach. Wpływ tej samej melodji wywoływał w czasie wojny światowej w Niemczech uczucia wrogie wobec Anglji, a w Anglji uczucia wrogie wobec Niemiec“.

Ten stan rzeczy, wszędzie stwierdzamy, powinien uspokoić gorliwców endeckich i co do niemieckiego pierwowzoru muzyki pieśni „My pierwsza brygada“.

Pozostanie ona na zawsze w naszych szeregach, jako męski i podniosły hymn tych, którzy dla Polski nietylko na śmierć gotowi, ale i na życie, pełne twórczego i ofiarnego trudu, którego żadne ujadania endeckie nie zdołają poniżyć.

„Nie trzeba szkalować przed obcymi”...

Najsmutniejszym, najbardziej pożałowania godnym, jest w Polsce los... endeka. Wymówi słowo „Bóg“, a tu się chichot szatański rozlegnie. „Ojczyzna!“ — zakrzyknie — a wnet bolszewik pocznie radosne wytupywać hołupce, a prusak wąsa zawadjacko podkręci. Jest, jak chory na katar żołądka, któremu najzdrowsza i najbardziej smakowita potrawa zaszkodzi. Jest, jak ten pastuch z bajki, który póty płatał psie figle, zwodząc towarzyszy udanym wilków napadem, aż go opuścili w rzeczywistej potrzebie.

Smętny, trzykroć smętny jest los endeka! Fartuch murarski przypasze i do budowy domu się zgłosi — a tu go posterunkowy łap! za kołnierz — za tegoż domu podpalenie. O cnocie pocznie rozprawiać — a tu mu własna kucharka wytoczy proces o alimenta. Nawet, kiedy przypadkiem weźmie lanie, skarżyć się mu niebardzo wypada, bo słynie w całej dzielnicy, jako największy zabijaka i rycerz noża.

Ostatnio np. przysięgły trefniś endecki i zawodowy tego „ślachetnego“ zgromadzenia wesołek, p. a.n., wdziawszy na się szaty arcykapłańskie, jął wywoływać z niebios gromy i błyskawice na głowy tych, którzy Polskę i Polaków przed obcymi szkalują, co „ich nie wywyższa, a Polskę poniża“.

Święte słowa, mości trefnisiu! Ale, mimo wszystko — czy to godzi się tak publicznie potępiać swą własną najbliższą rodzinkę? Gryźć rękę, która papu daje? Kąsać tą samą łydkę endecką, przed którą ex-Sowizdrzał zgina się we dwoje? A pfe! Brzydko, panie a. n.! Grzeszy pan przeciw cnocie wdzięczności!

Bo kto to „szkalowanie“ Polski i Polaków przed obcymi stale stosował, jako oręż najulubieńszy? kto denuncjował, szczuł, kalumniami obsypywał, zjadliwe insynuacje rozsiewał, judził, mącił, intrygował — w kraju i zagranicą — jeśli nie pańscy chlebodawcy, panie a. n.? Czy pan aby nie pali zadużo papierosów? Bo podobno nadużycie nikotyny sprowadza osłabienie pamięci. Więc, podpisując się oburącz i zamaszyście pod pańskiem wezwaniem, wyręczymy pana, uzupełniając je kilkoma przykładami.

Założony w grudniu 1915 roku w Paryżu osławiony endecki „Komitet Narodowy“, pobierający 300.000 fr. miesięcznej subwencji francuskiej (co, nb., musiało zostać później spłacone przez Polskę), przez cały czas swego istnienia i przy pomocy wszystkich swych placówek (zwłaszcza „Ajencji Lozańskiej“), prowadził zawziętą kampanję oszczerstw i insynuacyj przeciw polskim formacjom legjonowym, odsądzając od czci i wiary ich przywódców, wyśmiewając „mrzonki niepodległościowe“, obsypując najgorszymi wymysłami Komendanta. Jednocześnie jeden z mężów zaufania tegoż „Komitetu“, p. Marjan Seyda, rezydujący przez czas dłuższy w Szwajcarji, gdzie m. in. pełnił funkcje płatnego agenta francuskiego wywiadu, denuncjował przed „swemi władzami“ polskich niepodległościowców, przebywających w Paryżu, co w owym czasie mogło ich narazić na konsekwencje wręcz dramatyczne.

Latem 1916 r. na pierwszem posiedzeniu „Konferencji narodów uciśnionych“ w Lozannie, delegat polski, przybyły z Warszawy,

JAN PIOTROWSKI

SNÓW NASZYCH BUJNY URODZAJ...

Snów naszych bujny urodzaj
o polskiem Pięknie — Potędze
w Twem sercu samotnem Wodza
zamknięty, jak w złotej księdze.

Nie trzeba słyszeć nam głosu
ni w Twoje patrzeć oblicze:
na zawsze wyroki losu
związały nas tajemnicze.

Twe serce silnie uderza,
a za niem nasze się śpieszą —
mocą dziwnego przymierza
stanowisz JEDNO Swą rzeszą.

I nienawiścią niech pała
wróg, depcąc cień Twój zajadle:
bo w Tobie Polska się cała
odbija, jakby w zwierciadle.

I żal nam ludzi tych ślepych,
których zasnute mgłą oczy
nie widzą, że w Tobie przepych
tej Polski, co ku nam kroczy.

I żal nam tych głuchych ludzi,
dla których nawet grom — ciszą:
że głos ich Twój nie obudzi,
że Twego serca nie słyszą.

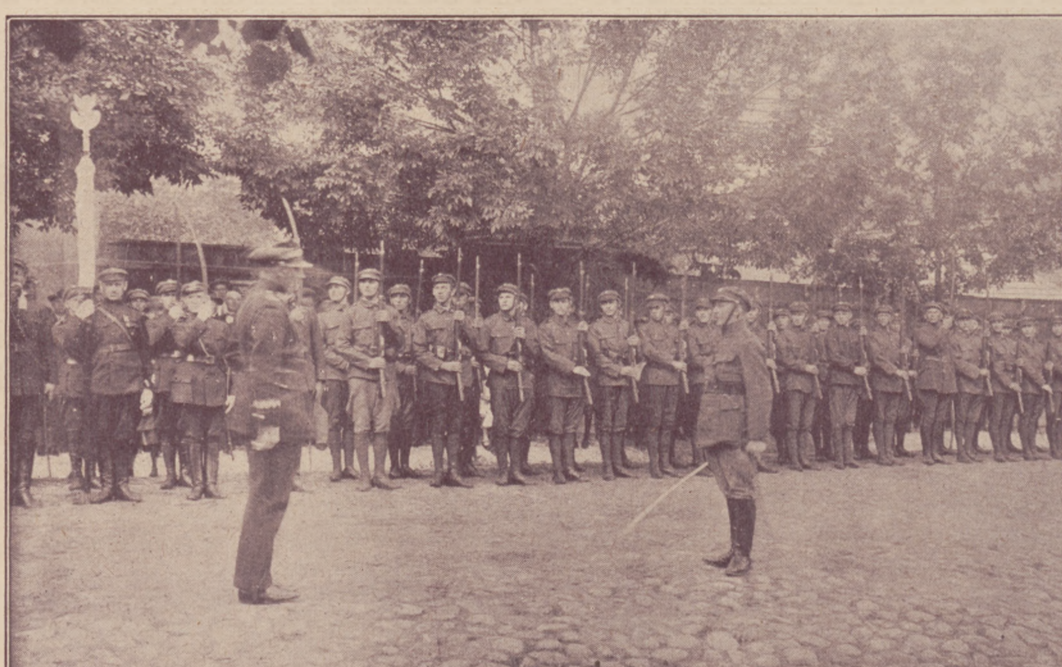
wzniósł okrzyk na cześć przewodniczącego, słynnego patrjoty i uczonego belgijskiego, prof. Otleta, przeprowadzając analogję pomiędzy sytuacją Polski i Belgji. Nazajutrz pp. Maurice Muret i znany kryminolog szwajcarski, prof. Reiss, zamieścił w prasie wodeńskiej, sprawozdania, w których odważny i szlachetny gest Polaka został przedstawiony jako... „protest przeciw niewinnej owacji na cześć Belgji“. Potwarz ta obiegła całą prasę sojuszniczą, a zapytany o źródło tej informacji, p. Muret wskazał — endecką „Lozańską Ajencję Prasową“.

Kiedy jesienią 1918 r. po powrocie Komendanta z Magdeburga powstał w Warszawie pierwszy rząd Polski Niepodległej, paląca stała się potrzeba zasilenia kadrów naszej armji, która musiała osłaniać wszystkie fronty, broniąc Ojczyzny jednocześnie przed bolszewikami, litwinami, czechami i ukraińcami, nie licząc olbrzymich hord niemieckich i austrjackich, ciągnących „do domu“ przez Polskę. A stała wtedy we Francji z karabinem u nogi zdrowa, wypoczęta, rwąca się do kraju, polska formacja ochotnicza, tak zwana (niesłusznie!) „Armja Hallera“. Osławiony paryski „Komitet Narodowy“, składający się z samych grubych ryb endeckich, frondujący przeciw swemu legalnemu rządowi, nie puszczał tej armji do Polski, grożąc, że na jej czele powróci, aby wywołać wojnę domową i obalić nienawistnego Komendanta.

Dnia 29 grudnia 1918 r. ówczesny francuski minister spraw zagranicznych, Pichon, na interpelację socjalistyczną w tej sprawie odpowiedział, że nie może słać posiłków „bolszewickiemu rządowi“ i uznawać władzy „germanofila“ Piłsudskiego. A informacje o tem ma dobre, gdyż pochodzą one — jak oświadczył publicznie — od samego p. Dmowskiego...

Rok 1920. Bolszewicka nawała zbliża się do wrót stolicy. Blady ze strachu sztab endecki ucieka do Poznania, gdzie projektuje stworzenie „własnego“ rządu i skąd zasypuje świat cały najpotworniejszemi oszczerstwami, skierowanemi przeciw Naczelnemu Wodzowi i rządowi „Centrolewu“.

Zdobywszy jeszcze za gabinetu Paderewskiego „monopol“ na reprezentację polską zagranicą, wygrywa teraz ten swój smutny atut. Pod dyktandem informatorów endeckich prasa francuska insynuuje, że rząd polski składa się z samych germanofilów („Libre Parole“), jawnie atakuje Naczelnika Państwa („France Militaire“), krytykuje armję polską, „zdezorganizowaną przez oficerów legjonowych“ („Petit Journal“) i t. d. Jednocześnie Robert Vaucher, korespondent „J. de Geneve“ i znany zausznik endecki, śpiewa hymny na cześć gen. Hallera i „rządu poznańskiego“ z p. Dmowskim na czele, drwiąc z oficerów legjonowych i błotem ich obrzucając. Endecka prasa w Ameryce rozpowszechnia po całych Stanach Zjednoczonych notatki,



POŚWIĘCENIE SZTANDARU ODDZIAŁU ZWIĄZKU STRZELECKIEGO — PABJANICE — NOWE MIASTO

Raport Komendanta Obwodu Pabjanice ob. Szwedyca przed Dowódcą O. K. Nr. IV. gen. br. Małachowskim

w rodzaju np.: „Wskutek pogróżek na życie Piłsudskiego, któremu zarzuca naród, że Polskę doprowadził do zguby, jest on otoczony silną strażą, a nawet myśli o wyjeździe z miasta“. Uczciwy publicysta francuski, p. de la Maziere, którego podczas jego pobytu w Warszawie „gławnowierchy“ endeckie zasypywały potwarczemi informacjami, szkodliwemi dla sprawy ojczystej, dał mocny wyraz swemu oburzeniu przeciw tym cuchnącym metodom w specjalnej broszurze, która w swoim czasie dość krwi napsuła endecji.

Cytatami endeckich szkalowań i potwarzy na terenie zagranicznym moglibyśmy wypełnić kilka roczników „Strzelca“. Sądzimy jednak, że powyższe wystarczą, aby odświeżyć pamięć p. a. n. z „Dwugroszówki“, którego arogancja poniosła już nazbyt daleko. „Lekarzu, wylecz sam siebie“ — a potem dopiero głoś prawdy oczywiste, których nigdy endecja uznać nie chciała za swoje. **J. P.**

Wychowanie fizyczne i sport

ZAKOŃCZENIE STRZELECKIEGO KURSU WYCHOWANIA FIZYCZNEGO W CENTRALNEJ WOJSKOWEJ SZKOLE GIMNASTYKI I SPORTÓW W POZNANIU

Nie wszystkim wiadomo, że w czasie między 15.IX a 15.X, a więc przez okres miesięczny, odbywał się w Poznaniu w tamtejszej wojskowej szkole gim. i sportów, kurs wychowania fizycznego dla 62 członków Związku Strzeleckiego.

Kurs ten zorganizowało M.S.Wojsk., świadome ważności sprawy, jaką jest szerzenie sportu wśród najszerszych warstw społeczeństwa. Jest to zdaje się jedyna racjonalna droga, jaką można zaszczepić sport w najbardziej zapadłych miejscowościach Rzeczypospolitej. Dzięki doskonale rozrastającej się organizacji „Strzelca“, która obok usprawnienia czysto wojskowego, postawiła sobie za cel należyte przygotowanie fizyczne swych członków, praca może wydać daleko większe owoce.

Pierwszym właśnie poważniejszym i gruntowniejszym krokiem na tej drodze jest kurs o którym piszemy, kurs, który ukończyło 62 strzelców, a który organizacji, cierpiącej na brak fachowych instruktorów tego ważnego dzieła, odda niezawodnie nieocenione usługi. Ale przyjrzyjmy się bliżej kursowi, jego programowi, pracy i wynikom. Kurs przeznaczony był przez M.S.Wojsk. dla 90 uczestników. Miały wziąć w nim udział dwie organizacje: Strzelec oraz Związek powstańców górnośląskich. Niestety liczba ta nie została osiągnięta — a ostateczna cyfra uczestników wynosiła 63, w czem jak już wspomnieliśmy 62 strzelców. Świadczy to o dużej żywotności Związku, który gdyby był wcześniej powiadomiony o tych wolnych miejscach, mógłby był zająć wszystkie , z wielką dla siebie korzyścią.

Program kursu obejmował dziennie 6 godzin zajęć, przy następującym zestawieniu przedmiotów: gimnastyka 2 godz., gry sportowe 2 godz., lekka-atletyka 1 godz., teorja 1 godz. Soboty popołudniu wolne oraz kąpiel.

Z gier sportowych uprawiano: piłkę nożną, piłkę koszykową, siatkówkę. Ze względów praktyczności i wszechstronności należałoby tu jeszcze wstawić piłkę polską, t. j. taką, w którą się gra i nogami i rękoma, wzgl. p. ręczna, tak zw. „szczypiórniaka“. Lekka atletyka obejmowała całość ćwiczeń lekko-atletycznych. Z gimnastyki przerabiano programy projektu nowego regulaminu W. F. Tak w grach, gimnastyce i lekkiej atletyce przerabiano ćwiczenia osobiście i instruowano. Komendantem a zarazem i instruktorem kursu był znany i ceniony lekko-atleta polski kpt. Dobrowolski, mając do pomocy kpt. Mierzejewskiego, por. Konopackiego oraz Szydłowskiego. Stronę teoretyczną i pomiary objął por. dr. med. Pawełek A. Do pomocy mieli oficerowie instruktorzy zespół znanych instruktorów-podoficerów, sierżantów: Urbaniaka, Zagackiego, Ostałowskiego i wach. Szłama.

Nic dziwnego też, że przy tak doskonale dobranym zespole instruktorskim, przepojonym zapałem pracy, wyniki kursu były bardzo dobre, tem bardziej, że i młodzi strzelcy wykazali zadziwiające zrozumienie i niespodziewany zapał w tej nowej dla nich pracy.

Program końcowego popisu obejmował gimnastykę, gry sportowe oraz lekką atletykę.

Gimnastyka prowadzona przez por. Szydłowskiego wykazała, że i w tak krótkim czasie można osiągnąć doskonałe rezultaty. Grupa pracowała równo i naogół zupełnie poprawnie. W piłkę koszykową zagrano żywo i z wielkim zapałem. Lekka-atletyka wypadła zupełnie udatnie, a wyniki: 150 cm w skoku wwyż, 28 mtr. w dysku i 40 mtr. w oszczepie mogą być uważane jak u nowicjuszy za zupełnie dobre. Niestety z powodu bardzo silnego huraganowego wiatru nie skończono popisów lekko-atletycznych.

Poza tem wszystkiem frekwentanci na zakończenie zobaczyli lekko-atletyczny mecz Warszawa—Poznań, gdzie naocznie mogli podziwiać doskonałych lekko-atletów oraz ich styl. Była to dla kursu piękna pokazowa lekcja.

*

Na zakończenie kursu urządzono próbę sprawności fizycznej, która dała doskonałe rezultaty.

Kierownictwo kursu nie zapomniało również o kulturalnej rozrywce strzelców. Zwiedzono więc wszystko co godnem było widzenia w Poznaniu. Nie skłamię chyba, jeśli dodam, że kursanci opuszczali szkołę ze zdrowemi i zadowolonemi z życia tu obliczami, z wiarą w siebie i z pracą, jaką mogą dać młodszej braci po miastach, miasteczkach i wsiach, hen daleko aż na rubieżach Rzeczypospolitej. Oby tylko wytrwali i niezawiedli pokładanych w nich nadziei!

*

Po ćwiczeniach przemówił do strzelców, zebranych w hali ćwiczebnej szkoły, gen. Hauser, podnosząc znaczenie wychowania fizycznego dla narodu. Następnie przemawiali: prof. dr. Jakubski, dziękując władzom wojskowym za zorganizowanie kursu oraz podnosząc ważność pracy sportowej w Związku, oraz referent sportowy Komendy Głównej kpt. Kurleto, wyrażając kursantom uznanie za nadspodziewaną pilność zajęć, powodzenie w pracy oraz dziękując przedstawicielom armji za wybitną troskę jaką okazali przy organizacji kursu.

K.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY

Nadzieje nasze, związane z wyjazdem piłkarskiej reprezentacji Polskiej do Skandynawji, nie były płonne. Pierwszy występ naszej drużyny w Sztokholmie zakończył się, jak wiadomo, nieznaczną porażką naszych w stosunku 3:1. Zważywszy, że skład reprezentacji polskiej nie był najlepszym, wynik ten należy uważać za nienajgorszy, tembardziej, że jak opisuje prasa szwedzka, gra była równorzędna, a w drugiej połowie gry Polska miała znaczną przewagę, co zresztą uwidoczniło się w wyniku po przerwie 0:1 dla Polski. — Drugi mecz z Norwegją rozegrany w dniu 10 października przynosi nam zwycięstwo nad pierwszorzędnym zespołem norweskim w stosunku 4:3. Tem słuszniejszą napawa nas to dumą, że reprezentacja Norwegji w r. b. odnosi zwycięstwa nad Szwecją i Danją. Bilans tegorocznych rozgrywek międzypaństwowych wzbogacił się więc o jedno zwycięstwo, o które dotychczas było tak trudno. W sporcie piłkarskim podkreślić należy dwukrotną klęskę drużyn warszawskiej reprezentacji w Warszawie z repr. Poznania i w Katowicach z repr. Górnego Śląska. Na uwagę zasługuje również zwycięstwo krakowskiej Wisły nad Pogonią Lwowską, która osłabiona brakiem Kuchara i Giebartowskiego nie umiała przeciwstawić zwykłej swej twardości i wytrzymałości ambitnej grze wicemistrza krakowskiego okręgu. — W lekkiej atletyce odnotować należy międzymiastowy mecz Warszawa—Poznań, który wygrywa stolica w stosunku 50 i pół p. — : 41 i pół p. — W meczu tym padł jeden rekord polski w rzucie kulą; zdobywcą nowego rekordu jest por. Baran z Pogoni lwowskiej. — W stolicy zaś odbył się bieg uliczny młodzieży robotniczej na przestrzeni 3150 metrów. Podkreślić tutaj należy wielką na stosunki polskie ilość startujących zawodników, a mianowicie 150 osób. — Wspomnieć też wypada o zawodach bokserskich, które w dn. 9 października zgromadziły na Dynasach czołowych polskich bokserów, którzy mierzyli swe siły z bokserami zagranicznymi Do najciekawszych spotkań należała walka Junoszy-Dąbrowskiego, który nie zawiódł pokładanych w nim nadziei i w drugiej rundzie powalił swego przeciwnika murzyna Kid Harrisa.

PIŁKA NOŻNA
Polska—Norwegja 4:3

Rozegrany w dniu 10 października w nadmorskiem mieście norweskiem Fredriksstadt mecz międzypaństwowy pod powyższym tytułem przyniósł nam zwycięstwo w stosunku 4:3. — Według wiadomości telegraficznych do przerwy wynik brzmiał 0:1 dla Norwegów. Po przerwie Polacy przełamują opór Norwegów i zdobywają 4 bramki strzelone przez Kałużę (2) i Balcera (2). — Do zwycięstwa przyczyniła się ofiarna gra linji pomocy z środkowym pomocnikiem Chrościukiem na czele.

WARSZAWA—POZNAŃ — 1.3

Rozegrany w Warszawie międzymiastowy mecz przynosi zwycięstwo drużynie twardszej i ambitniejszej. Na podkreślenie zasługuje szczególnie gra poznańskiego

bramkarza Fontowicza, oraz gra napadu. W drużynie warszawskiej raził brak zgrania ataku, oraz powolność jego akcji. — Dla Warszawy strzelił gola Jung, a dla Poznania Przybysz i Staliński. — Sędzia p. Walczak b. słaby.

WARSZAWA—GÓRNY ŚLĄSK 2:6

Mecz międzymiastowy. Wysoka klęska drużyny warszawskiej i co podkreślić należy zupełnie zasłużona. Okazuje się, że Warszawa nie może wystawiać w jednym dniu 2 reprezentacji, a chociaż jej czasem mimo to zwycięstwa udają, jak w tygodniu ubiegłym nad repr. Lwowa i Krakowa, to przypisać to należy raczej szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. Górnoślązacy mają zupełną przewagę i zdobywają 6 bramek. Dla Warszawy honorowe gole strzela Koch i Zwierz II. Wysoka klęska Warszawy spowodowana głównie brakiem zgrania jej zespołu. Sędzia p. Dr. Lustgarten z Krakowa.

REHABILITACJA KRAKOWSKIEGO PIŁKARSTWA

Sobotnie zwycięstwo Wisły nad mistrzem Polski Pogonią w stosunku 4:2 oraz nierozstrzygnięty wynik meczu niedzielnego 0:0 stanowią dla piłkarzy krakowskich podrażnionych porażką Cracovii w rozgrywkach o mistrzostwo Polski słuszną rehabilitację. Pogoń była na tych meczach tylko cieniem drużyny z przed 2 tygodni. Ambitnej grze Wisły nie umiała przeciwstawić nic ze swych znanych właściwości i zalet, cechujących ją zwykle w rozgrywkach o mistrzostwo. Jeśli spowodował to brak Kuchara, to świadczy to o drużynie mistrza Polski b. ujemnie. W każdym razie wynik tego meczu może obudzić nadzieje w Polonji i Warcie, które czeka serja rozgrywek z Polonją o mistrzostwo Polski.

LEKKA ATLETYKA

Mecz lekkoatletyczny Warszawa—Poznań 50 1/2 : 41 1/2

Powyższy mecz przy udziale 2000 osób odbył się w Poznaniu na stadjonie wojskowym przy fatalnej pogodzie. Mimo słabych rezultatów, zawody spełniły duże propagandowe znaczenie. Wyniki meczu: Rzut kulą: 1) Baran (Pogoń) 12.93.5 (nowy rekord Polski), 2) Urbaniak (P.) 11.26, 3) Heljasz (P.) 10.14. — Bieg 400 m.: 1) Weiss 54.9 sek., 2) Mejro, 3) Marchewka. — Skok w dal. 1) Sikorski (W.) 6 m. 66 cm., 2) Cejzik (W.) 6.50, 3) Zagacki. — Bieg 800 m.: 1) Szwarc (P.) 2.11.1, 2) Malanowski (W.), 3) Jaworski (W.). — Bieg 4x100: 1) Warszawa 47.6, 2) Poznań 47.8. — Bieg 100 m.: 1) Weiss 11.3 sek., 2) Jaworski, 3) Zagacki. — Rzut dyskiem: 1) Baran (P.) 40 m. 35, 2) Cejzik 37.45. — Bieg 1500 m.: 1) Szwarc (P.) 4.31.6, 2) Freyer (W.), 3) Malanowski. — Skok wwyż: 1) Cejzik i Mierzejewski po 170 cm. — Rzut oszczepem: 1) Ostałowski 47 m. 24 cm., 2) Cejzik 44 m. 76 cm., 3) Urbaniak. — Skok o tyczce: 1) Rzepka 320 cm., 2) Adamczyk 310, 3) Zakrzewski 310. — Bieg 5000 m., 1) Freyer 16 min. 55 s., 2) Rochowicz, 3) Centkiewicz. — 110 m. przez płotki: 1) Trojanowski 16.7, 2) Mierzejewski.

BIEG ULICZNY MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ W WARSZAWIE

Dnia 10 października w dzień święta młodzieży robotniczej T.U.R. zorganizowało bieg uliczny na przestrzeni 3150 m. Trasa biegu prowadziła z boiska Skry ul. Okopową, Lesznem, Żelazną, Okopową na boisko Skry, gdzie była meta. Do biegu zapisała się rekordowa ilość zawodników, bo na starcie zgromadziło się ich 150-ciu. Bieg wzbudził również wielkie zainteresowanie wśród ludności. Zwyciężył Bykowski z Warszawianki w czasie 10:57.7. — Dalsze miejsca zajęli Korolewicz, Wroczyński, Gawroński, Cieśla, Hamerling i inni. — Drużynowo pierwsze miejsce uzyskała Skra.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY BOKSERSKIE NA DYNASACH

Wiadomość, że w międzynarodowych meczach bokserskich weźmie udział nasz świetny zawodowy bokser Junosz-Dąbrowski — ściągnęła liczne tłumy 9-go października na Dynasy. I publiczność się nie zawiodła. Pomijając blade spotkania innych zawodników, walka Junoszy warta była oglądania. W pierwszej parze lekkiej wagi warszawianin Rau zmierzył się z Gibsonem, któremu uległ na punkty. Druga para Laskowski contra Greenstock dzięki defensywnej walce obu nie dała wyniku, wobec czego sędziowie uznali ją za nierozstrzygniętą. — W trzeciej parze Nat Brooks w trzeciej rundzie powalił K. O. poznańczyka Walkowiaka.

Prawdziwej emocji dostarczyła widzom dopiero walka Junoszy-Dąbrowskiego z Kid Harrisem. Przeciwko rasowemu zwinnemu bokserowi polskiemu stanął murzyn niższy lecz tęższy. Pierwsza runda mimo zaciętych ataków stron obu nie dała rezultatu. W drugiej, atakujący zapamiętale murzyn odsłania się zlekka, otrzymuje potężne sierpowe uderzenie K. O. z którego budzi się dopiero po kilku minutach. Huragan entuzjastycznych oklasków i okrzyków powitał piękną i czułą walkę Junoszy.

PIERWSZE ZAWODY STRZELECKIE Z BRONI MAŁOKALIBROWEJ W WIERZBNIKU

Dnia 3 b. m. odbyły się w Wierzbniku pierwsze Zawody Strzeleckie z broni małokalibrowej, urządzone staraniem Związku Strzeleckiego oddziału Wierzbnik.

Komisja Zawodów ukształtowała się jak następuje: Major 4 pułku Legjonów Stawarz Stanisław (Prezes Związku Strzeleckiego w Wierzbniku), ob. Góralczyk Antoni i Komendant oddziału z Wierzbnika, ob. Cwieluch Edward.

Pierwsza część Zawodów: nagroda mistrzostwa m. Wierzbnika i Starachowic na 1926 r. Odległość 50 mtr. Serja jedna z 10 strzałów, 2 próbne, stojąca postawa bez podparcia. Zawodników 62, w czem jedna kobieta. 21 strzelców z Wierzbnika, 5 strzelców ze Starachowic, 6 harcerzy ze Starachowic, 3 sokołów ze Starachowic, 1 harcerz z Ostrowca, 1 policjant z Wierzbnika i 25 niestowarzyszonych.

I. miejsce otrzymał policjant Śniegucki z Wierzbnika,

osiągając 82 punkty i zdobywając mistrzostwo m. Wierzbnika i Starachowic i nagrodę Związku Strzeleckiego z Wierzbnika, w postaci dyplomu i przyborów do pisania.

II. miejsce otrzymał ob. Gieparda Stefan, strzelec z Wierzbnika, osiągając 74 punkty i zdobywając dyplom.

III. miejsce otrzymał ob. Wojna Bronisław, strzelec ze Starachowic, osiągając 73 punkty, za co otrzymał dyplom.

W drugiej części zawodów odbył się konkurs o nagrodę Związku Strzeleckiego m. Wierzbnika, której warunki były następujące: Odległość 25 mtr. serja jedna z 10 strzałów, 2 próbne, postawa stojąca, bez oparcia. Zawodników 37, w czem 3 kobiety: 14 strzelców z Wierzbnika, 1 strzelec ze Starachowic, 1 policjant z Wierzbnika i 16 niestowarzyszonych z Wierzbnika i Starachowic.

I. miejsce zdobył strzelec Gieparda Stefan z Wierzbnika, osiągając 80 punktów i otrzymując dyplom i nagrodę Związku Strzeleckieego z Wierzbnika w postaci przyborów do pisania i dyplomu.

II. miejsce zajął ob. Mosur Henryk, niestowarzyszony ze Starachowic, osiągając 75 punktów i otrzymując dyplom.

III. miejsce otrzymał ob. Kierpaul Kazimierz, harcerz ze Starachowic, osiągając 75 punktów i zdobywając dyplom.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W MILANOWIE
Okręg Brześć n.B.

W dniu 5.IX. odbyły się na własnem boisku „Strzelca" w Milanowie zawody lekko-atletyczne, zorganizowane przez tamtejszą sekcję sportową.

Zawody, w których uczestniczyło kilkunastu strzelców, przyniosły wyniki następujące:

Bieg 100 mtr. — 1. Chmielewski P. (Milanówek) 11.4 sek., 2. Zygar J. (Wola Przewłocka) 11.6 sek., 3. Czupryn J. (Milan) 11.9 sek.

Bieg okrężny 2.500 mtr. — 1 .Czupryn J. (Mil.) 6 min. 57 sek., 2. Kużatek Aleks. (Mil.) 7 m. 54 sek., 3. Czuprynka J. (Kostrów) 7 m. 59 s.

Skok wwyż. — 1. Zygar J. (Wol. P.) 142 cm., 2. Chmielewski P. (Mil.) 140 cm., 3. Lipka Wł. (Wol. P.) 135 cm.

Skok wdal. — 1. Zygar J. (Wol. P.) 5.22 cm., 2. Chmielewski P. (Mil.) 518 cm., 3. Czupryn J. (Mil.) 499 cm.

Skok o tyczce. — 1. Chmielewski P. (Mil.) 2 m. 50 cm. 2. Ostapiuk St. (Kost.) 2 m. 40 cm., 3. Sinciak J. (Mil.) 2 m. 30 cm.

Pchnięcie kulą. — 1. Chmielewski P. 9 m. 28 cm., 2 Zygar J. (W. P.) 8 m. 20 cm., 3. Sinciak J. (M.) 8 m.

Rzut dyskiem. — Chmielewski P. (M.) 30 m. 82 cm., 2. Wysocki St. (Kost.) 25 m. 82 cm., 3. Sinciak Jan 25 m. 50 cm.

Rzut oszczepem. — 1. Chmielewski P. (M.) 34 m. 24 cm., 2. Zygar J. (W. P.) 32 m., 3. Lipka W. 30 m.

PIŁKA KOSZYKOWA

W Milanowie (Brześć n.B.) z okazji zawodów sportowych rozegrano mecz piłki koszykowej między dwiema tamtejszemi drużynami żeńskiemi.

Zwycięstwo w stosunku 4:2 odniosła drużyna w składzie obywatelek: Kosińska M., Danielkiewiczówna M., Chordejukówna J., Ostapikówna A., Chordejukówna St., Muszyńska Fr., Sińciakówna A., Dernicka K., Chmielewska M.



Drużyna piłki koszykowej w Milanowie (okręg Brześć n.B.) z Prezesem oddziału Kopina ob. Sinciakiem Janem pośrodku

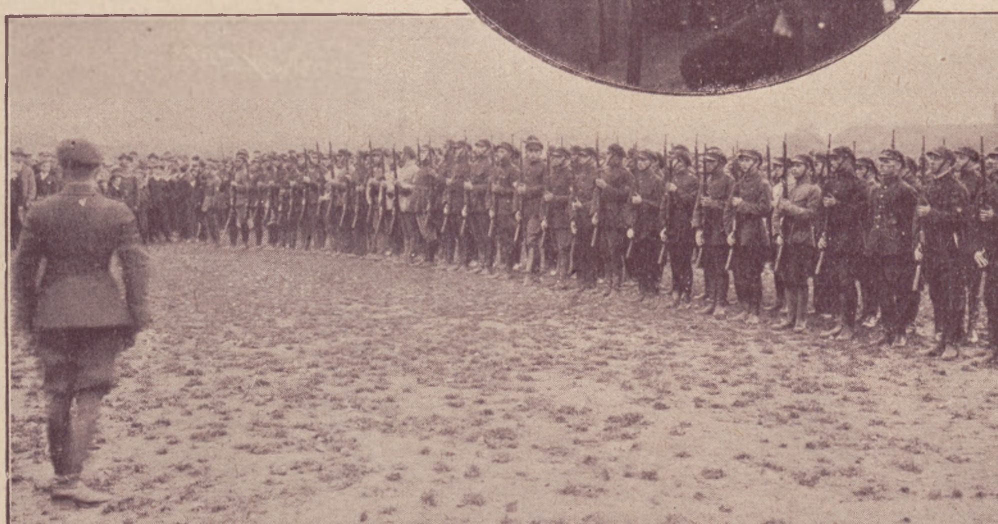
Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Poświęcenie sztandaru Związku Strzeleckiego w Sosnowcu





Fot. górna: Dow. O. K. Kraków, gen. Wróblewski, w otoczeniu władz wojskowych i strzeleckich przed defiladą; fot. po str. prawej: gen. Wróblewski wręcza sztandar Komendantowi Obwodu Sosnowice, ob. Plebankowi; fot. dolna: Bataljon strzelców Obw. Sosnowice prezentuje broń przed wręczeniem sztandaru



W niedzielę 10 b. m. odbyło się w Sosnowcu uroczyste poświęcenie sztandaru strzeleckiego— obwodu Sosnowcic Na uroczystość tę przybył D-ca Okręgu Korpusu Kraków gen. dyw. Wróblewski, dow. obozu warownego Kraków — płk. Augustyn, płk Laudański — z Katowic, ppłk. Szulc podpułk. Blak, mjr Święcicki z Wydziału p. w. M.S.Wojsk i inni.

Z ramienia Zarządu Głównego na uroczystość przybył red. T. Czaki. Okręg Krakowski reprezentował Komendant Okręgu ob. Antoniewicz. Okręg Śląski — Prezes Okręgu ob. Bobek i Komendant Okr. ob. Uziembło.

Generała Wróblewskiego powitały na dworcu władze Strzeleckie okręgu i obwodu, poczem p. generał przeszedł przed frontem strzeleckiej kompanji honorowej.

Po nabożeństwie na boisku sportowem „na hałdach" gen. Wróblewski w asystencji oficerów armji oraz władz strzeleckich zrobił przegląd bataljonu strzeleckiego, który w liczbie z górą pięćset strzelców uformował się naprzeciw kaplicy polowej, gdzie miało się odbyć poświęcenie sztandaru.

Pan generał Wróblewski oraz towarzyszący mu wyżsi oficerowie armji odzywali się z najwyższem uznaniem o postawie oddziałów strzeleckich, a zwłaszcza zadowoleni byli, że obwód Sosnowicki Zw. Strz. posiada własną orkiestrę, własny oddział sanitarny i oddział cyklistów.

Po poświęceniu sztandaru przez miejscowe-

go księdza, rodzice chrzestni w osobach pani Plebankowej — Małżonki Komendanta Obwodu i dyrektora Wrzoska wręczyli sztandar do rąk gen. Wróblewskiego. Gen. Wróblewski wręczył go mieniem Marszałka Piłsudskiego Komendantowi Obwodu ob. Plebankowi. Przy wręczaniu sztandaru pan generał wygłosił krótkie ale pełne treści i siły żołnierskie przemówienie.

Po generale przemówił do obecnych — delegat Zarządu Głównego ob. Czaki i Komendant Okręgu Krakowskiego ob. Antoniewicz.

Publiczność na boisko przybyła w liczbie zgórą 5.000 osób.

Po uroczystości nastąpiła defilada przed generałem i władzami wojskowemi i strzeleckiemi, w której wzięły udział przybyłe delegacje: straży pożarnej z orkiestrą, górników z orkiestrą, powstańców śląskich i inne, po nich zaś defilowały oddziały strzeleckie.

Po uroczystościach u v.-prezesowstwa obwodu państwa Rajsów na Niwce odbył się obiad, na który przybyli goście z armji z p. gen. Wróblewskim i władz Zw. Strzeleckiego.

W bardzo serdecznym nastroju toczyły się przy obiedzie rozmowy oraz wypowiadano przemówienia.

Po obiedzie goście zwiedzili kopalnie węgla, zjeżdżając na głębokość 230 mtr. pod ziemię.

Uroczystość poświęcenia sztandaru obwodu Zw. Strz. w Sosnowcu była wielkiem świętem całego zagłębia. Patrjotyczne społeczeństwo cieszyło się z rozwoju i rozrostu Zw. Strzeleckiego — wrogowie państwa ponurem milczeniem manifestowali swój smutek z powodu rosnącej potęgi odradzającej się Polski.

Niemiłe zdziwienie wywołał fakt zbojkotowania tej uroczystości przez p. starostę Remiszewskiego. W kronikach Zw. Strz. podobny fakt trafił się po raz pierwszy i uchodzi za niesłychany.

P. wojewoda Kielecki przysłał z gwoździem specjalnego delegata.

Przybyłe oddziały strzeleckie w liczbie zgórą 400 strzelców podejmował obiadem nader serdecznie dyrektor seminarjum p. Mazur, zyskując sobie wdzięczność i uznanie tak ze strony strzelców, jakoteż i miejscowych władz strzeleckich. **t.**

Ś. P. PIOTR SZADKOWSKI

(Wspomnienie pośmiertne)

Z grona starej wiary żołnierskiej, co w krwawych bojach i ciężkich trudach zdobywała wolność Ojczyzny, ubył znów jeden—ś. p. st. podof. Piotr Szadkowski, komendant oddziału w Opatówku.

Już od lat najmłodszych rwał się do pracy wojskowej, rozumiejąc, że tylko karabinem zdobędziemy lepsze jutro.

Od roku 1916, jako podoficer P.O.W., z całem zaparciem się i oddaniem pracował nad wyszkoleniem peowiaków, prowadząc jednocześnie intensywną akcję dywersyjną przeciwko armji niemieckiej. W 1918 roku brał czynny udział w rozbrojeniu okupantów, a następnie na zew Komendanta jeden z pierwszych stanął w szeregach armji. Przydzielony do 2 p. p. Legjonów przeszedł wszystkie kampanje wojny polsko-bolszewickiej. Akcja Wileńska, ofenzywa na Mińsk, krwawe sześciomiesięczne zmaganie się na przyczółku Borysowskim, odwrót i kontr-ofenzywa w 1920 r. — to szlak Jego dalszej służby dla Niepodległej. W uznaniu zasług wojskowych został dekorowany orderami Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych.

Po zdemobilizowaniu ś. p. Piotr Szadkowski nie odpoczywał, lecz zmieniwszy mundur wojskowy na szary mundur strzelecki, jako komendant oddziału Opatówek, oddał się z zapałem pracy przysposobienia wojskowego i w krótkim czasie doprowadził oddział do wysokiej wartości, tak pod względem wyszkolenia, jak i wyrobienia ideowego.

W przewrocie majowym, dzięki znakomicie zorganizowanej służbie wywiadowczej oraz łączności z Łodzią, oddał Komendzie Obwodu w Kaliszu wielkie usługi.

W komendancie Szadkowskim Związek Strzelecki traci człowieka pełnego poświęcenia dla idei strzeleckiej, którą tak ukochał, że ostatnie Jego pragnienie przed śmiercią było, aby go pochowano w strzeleckim mundurze.

Cześć Ci, Obywatelu — Żołnierzu, prawy rycerzu Rzeczypospolitej — nie zginiesz w naszej pamięci!

Polsko! Zachowaj pamięć wieczną o Twym synu całkowicie oddanym Tobie, gdyż z takich żołnierzy powstałaś i tylko dzięki takim żyć będziesz! **S. G.**

ŚWIĘTO PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGOO W PRZASNYSZU

W dniach 25 i 26 września Przasnysz widział coś zgoła niezwykłego, coś, co napełniło dusze wiarą w lepsze jutro. W te dnie pierwszy raz widziano na ulicach zgodnie ramię przy ramieniu maszerujących Strzelców, „Sokołów“, harcerzy, uczniów i strażaków.

Odbyło się w Przasnyszu święto Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego, które miało przedewszystkiem na celu propagandę idei P. W. na zewnątrz. W święcie wzięły udział następujące Hufce Szkolne i stowarzyszenia P. W.: Hufiec Szkolny Gimnazjum Ciechanów, Oddział cyklistów tegoż hufca, Hufiec Gimnazjum Przasnysz i Szkoły Rolniczej Ruda, Oddziały Związku Strzeleckiego z Przasnysza, Ciechanowa, Bogatego, Nasielska i Chorzel, Drużyny Harcerskie z Ciechanowa i Przasnysza; Straż Pożarna z Gruduska z własną orkiestrą i Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ z Przasnysza.

Przebieg całej uroczystości był nader uroczysty. Wszystkie Oddziały zamiejscowe przybyły do Przasnysza w dniu 25 września. O godzinie 21-ej odbył się ulicami miasta uroczysty capstrzyk orkiestry i Oddziałów P. W. W niedzielę 26 września o godzinie 9-ej rano wszystkie Oddziały P. W. w liczbie do 400-stu z orkiestrą na czele i pod Dowództwem Oficera In-

strukcyjnego por. Orłowicza odbywają przemarsz przez miasto na plac rynkowy, gdzie po ustawieniu karabinów w „kozły" udają się wszyscy na mszę świętą do kościoła parafjalnego. Po nabożeństwie wszystkie Oddziały zostały ustawione na placu rynkowym. Ruch na mieście niebywały, wszystkie chodniki i ulice wiodące do rynku zapełnione przez publiczność, wszak to dziś całe miasto obchodzi święto P.W. Por. Orłowicz składa raport Oficerowi P. W. 13 p.p. Majorowi Bobrowskiemu, poczem major Bobrowskie składa raport zastępcy D-cy 13 p.p., Podpułkownikowi Olszyckiemu, który po przywitaniu się z Oddziałami podkreśla doniosłość dnia dzisiejszego. Dalej do zgromadzonych Oddziałów przemawiają burmistrz miasta P. Ławrowski



Przegląd oddziału Związku Strzeleckiego w Przasnyszu przez of. instr. por. Orłowicza

i Dyrektor Gimnazjum P. Kurowski. Dalej na placu rynkowym odbywa się defilada wszystkich Oddziałów, którą odbiera Podpułkownik Olszycki w towarzystwie członków powiatowego komitetu P. W. i przedstawicieli władz administracyjnych i szkolnictwa.

Karnie i sprawnie defilowały Oddziały, niemało się różniąc od starego żołnierza. Po defiladzie krótka przerwa obiadowa, poczem rozpoczynają się na boisku koszarowem zawody sportowe. Niezliczone tłumy przybyły na boisko, są przedstawiciele władz administracyjnych, samorządowych, stowarzyszeń, członkowie powiatowego komitetu z przewodniczącym starostą panem Kozierowskim, członkowie powiatowego Komitetu P. W. z Ciechanowa z przewodniczącym starostą panem Wyszkowskim i szereg innych osób.

W zawodach strzelców uzyskano wyniki następujące:



Oddział Związku Strzeleckiego w Przasnyszu. Rozpoczęcie prac p. w. w oddziale

Zawody strzeleckie drugiego rodzaju — Chodkowski Konst. z Bogatego (3m., 14 pkt.); 2) Bieg na 3000 mtr. — Przybyłek Józef z Przasnysza; 3) Rzut kulą — Dąbrowski Longin z Bogatego (10 m. 18 cm.); 4) Skok w dal — Kwietniewski St. z Chorzel (5 m. 24 cm.); 5) Rzut dyskiem — Kwietniewski St. (24 m. 90 cm.); 6) Skok o tyczce — Kwietniewski St. (1-sze miejsce — 2 m. 35 cm.); Skok wwyż — Kwietniewski (1 m. 37 i pół cm.).

Uroczystość zakończyło wręczenie dyplomów i nagród, ofiarowanych przez powiatowy komitet P. W. w Przasnyszu oraz Dyrekcję Gimnazjum Państwowego w Ciechanowie.

Wielką pomoc w zorganizowaniu święta okazali ob. ob. D-ca 11 pułku Ułanów, pułk. Mochnacki, oraz D-ca szwadronu K. M. w Przasnyszu, rtm. Soniński.

Orłowicz, por.

Z ŻYCIA ODDZIAŁU PRZASNYSKIEGO

Oddział Związku Strzeleckiego w Przasnyszu, istniejący zaledwie 4 miesiące, liczy obecnie do 100 ćwiczących się. Ćwiczenia odbywają się dwa razy w tygodniu pod kierownictwem oficera instrukcyjnego i przy pomocy własnych instruktorów — podoficerów rezerwy, którzy pełnią w oddziale stanowiska dowódców plutonów i drużyn.

Oddział już nawet zdążył odbyć manewry z oddziałami Związku Strzeleckiegoz Ciechanowa, Przasnysza i Bogatego, które w ciągu 2-ch dni odbywały się w rejonie Ciechanów, Przasnysz. Przyjmowało w nich udział przeszło 200 strzelców.

Staraniem Zarządu oddział w tak krótkim czasie był w stanie kompletnie umundurować się, ku szalonemu zdziwieniu osób, nieprzychylnie dla „Strzelca“ usposobionych, które poczęły rozsiewać pogłoski, jakoby „Marszałek Piłsudski daje dla strzelców pieniądze na umundurowanie, a bezrobotni w tym czasie są bez chleba“... Potwarz, jak zwykle z palca wyssana, bo nikt nie przyszedł z pomocą oddziałowi, zaś umundurowanie zostało zakupione z własnych składkowych ofiar strzeleckich.

ROK 1925-26 W OBW. CZĘSTOCHOWSKIM

Rok ubiegły został w naszym częstochowskim obwodzie prawie całkowicie zmarnowany, dzięki szykanom władz przed-majowych, które specjalnie na punkcie wydawania karabinów, potrzebnych do ćwiczeń, dały się strzelcom we znaki. Do ćwiczeń tych wydawano karabiny włoskie starego systemu, a i to zaledwie po 6 sztuk na jedną gminę, zwożąc je na posterunek policji kilka razu do roku.

Aby i tą „pomoc“ utrącić, wydano rozkaz, na mocy którego ćwiczenia te odbywały się jedynie w obecności oficera służby czynnej. Rozkaz ten był wprost niewykonalny, bo jakże jeden oficer, w dodatku bez środków lokomocji, mógł objechać w jednym dniu wszystkie szkoły całego powiatu, ćwiczące zwykle tylko w niedziele i święta, bo na ćwiczenia w dzień powszedni nie stać pracującej braci strzeleckiej?

Taktyka powyższa władz odbiła się też na tegorocznych egzaminach, które dały wyniki o połowę słabsze, niż dać były powinny i dać mogły. Bo jakże można wymagać od ćwiczącego znajomości broni i celnego strzału, jeśli nieborak przez rok okrągły nie miał karabina w garści? Upada też duch strzelecki na widok, że te władze, których zadaniem jest obrona granic i przygotowanie do niej, tak traktują nasze organizacje P.W.

ŚWIT 2)

KARTKA
Z pamiętników Legjonisty

Dnia 2 października 1915 r.

Jak młody las pod żywiołem cyklonu zakołysały się szeregi nasze. Krótkie przekleństwo. Strzały rzedną. Słychać wyraźnie chrzęst łamanej stali i gniecionych kości. Szala zwycięstwa przechyliła się na stronę atakujących ale strzelcy walczą, bronią honoru polskiego żołnierza, bo o obronie stanowiska mowy już niema.

— Ty pierońskí synu, nie zafasujesz mnie. Masz.

Jeszcze jeden strzał i —

— O, Jezu. Świt, napisz mojej matce.

Młody strzelec, przydzielony z Warszawskiego bataljonu, pierwszy raz był w niebezpieczeństwie. Lekko ranny w ramię wypuścił karabin z osłabłych dłoni. Na twarzy jego malowało się szczere, dziecinne zdziwienie. Szeroko rozwartemi oczyma patrzył na rzeź, jakby nie rozumiał co się wkoło niego dzieje. Nadjechał huzar, wzniósł szablę, lecz jednocześnie wraz z nią zsunął się z konia na ziemię. Chłopiec drgnął, zbudził się w sobie, w oczach zapaliły się iskry świadomości. Pochylił się po karabin. W tej chwili podjechał inny huzar. Legjonista przyklęknął na jedno kolano, złożył się do strzału. Zapóźno. Młynkiem błysnęła w słońcu szabla i jasna głowa chłopca bez nazwiska potoczyła się miękko w bruzdę pod kopyta konia. Krew bryzgnęła z arterji. Huzar uśmiechnął się zadowolony...

Jeszcze dzwoniły podkowy po czaszkach, jeszcze długie piki wypruwały wnętrzności, gdy zagrały karabiny maszynowe, zmuszając huzarów do odwrotu. Ciężko rannych dobijali, lżej rannych zabierali ze sobą i pędzili do lasu, przynaglając szablami do pośpiechu. Z omdlałymi w drodze załatwiano się krótko... Zre-

Jedyna nadzieja, że rząd obecny inaczej sprawą tą pokieruje.

A oto najwonniejszy „kwiatek“, odpięty od endeckiego kożucha tych „władz“ częstochowskich. Kiedy podczas 3-miesięcznego urlopu P. W. postanowiliśmy założyć w Blachowni szkołę instruktorską p. w., gdyż w roku tym D. O. K. nie urządziło u nas obozów letnich, zwróciliśmy się do 27-go p.p. z prośbą o wydanie karabinów do ćwiczeń. Karabiny te (6 sztuk!) łaskawie no miejscowego posterunku p.p. przysłano, lecz gorliwy komendant posterunku natychmiast odjął od nich i odesłał z powrotem... zamki, jakby w obawie, że te sześć starych włoskich pudeł mogą same wystrzelić na wiwat i na chwałę „opiekunów“ braci strzeleckiej...

Dzięki b. energicznym staraniom oficera instr. kpt. Bojarskiego zostały zorganizowane komitety P. W. i W. F. — powiatowy i miejski. Na ich czele — więcej z rozkazu, niż z własnej chęci — stanęły same grubsze ryby powiatu, które jednak siedzą cicho na dnie zamulonego stawu powiatowego i nosów na powierzchnię nie wysuwają, nie zbierając się zgoła, ani niczem innem się nie odznaczając.

Jak zapewniają doświadczeni rybacy, na taką rybią śpiączkę jest jedyne lekarstwo: oto należy wpuścić do stawu tęgiego szczupaka. Z utęsknieniem strzelcy nasi na niego czekają, bo czas już najwyższy, aby się powiat nasz obudził do twórczego i obywatelskiego czynu, zapewniając strzelcom miejscowym pomoc w ćwiczeniach i potrzebną opiekę.

Jak dotychczas, pomoc i opiekę otrzymuje jedynie „Sokół“ miejscowy. Jeszcze za rządów dojlidzkich Witosa „Sokół“ w Kłobucku dostał plac na boisko. Plac, jak marzenie — ileżby z niego korzyści wyciągnęła brać strzelecka! Ale jak dotąd, korzyści, i to nie sportowego ani wojskowego charakteru, ciągnie zeń imci pan pokątny doradca Witmanowski i prezes miejscowego „Sokoła“ — ten sam, który ostatnio zdzierał g dło państwowe i postrzelił strzelca. Jak się okazuje, druchy wolą kartofle, niż piłki — dlatego też całe boisko zajęto pod kartofle, marchew i groch słodziutki. P. Witmański z druhami woli przecież troszczyć się o własny cenny żołądeczek, niż o dobro Polski, potrzebującej żołnierza.

Wiele możnaby jeszcze o naszej powiatowej sadzawce napisać, ale my, strzelcy, czasu na pisanie nie mamy, bo najważniejszą jest dla nas praca nad przygotowaniem obrońców Polsce. Sądzimy jednak — i chyba głos nasz nie przejdzie bez echa i dotrze tam, gdzie należy — że dla dobra państwa obecny Rząd Odrodzenia Moralnego zajmie się stosunkami, panującemi w naszym powiecie i przypomni władzom miejscowym, że to już nie Witos krajem włada, pouczając, że teraz wszystkie siły wytężyć należy do pracy nad dobrem Polski, a tem samem da nam, strzelcom, możność nie marnowania ofiarnej i twórczej energji, ułatwiając nam pracę nad przygotowaniem potężnych sił obronnych na pograniczu niemieckiem.

Olejniczak.

ZJAZD „STRZELCA“ W WILNIE

W dniu 30 października r. b. odbędzie się okręgowy zjazd delegatów Związku Strzeleckiego w Wilnie. Na zjeździe odbędą się wybory Zarządu Okręgu. Dotychczas Okręg Wilno stanowił autonomiczną jednostkę na terenie Związku Strzeleckiego, obecnie zaś jako normalny okręg podlega Komendzie Głównej. Między 15 a 25 października b. r. odbędą się obwodowe zjazdy delegatów w następujących miejscowościach: Wilno, Oszmiana, Święciany, Wilejka, Brasław, Głębokie.

---

sztą to tak łatwo dobić człowieka rannego, huzarzy w tem mają dużo wprawy.

Z lasu wyjechał maruder i dołączył się do szwadronu huzarów. Kosem okiem patrzy na szable kolegów, pordzewiałe zsiadłą krwią. Wyciągnął swoją i ciął w głowę najbliższego ze strzelców, a pot m palcem rozmazywał krew po klindze. Teraz ma prawo dowodzić, że brał udział w ataku. Szabla świadczy o tem wymownie.

II

PIETREK

Bohater nasz różnił się tem od licznie rozsianych po świecie imienników, że miał długie, zwichrzone zawsze włosy, krótkie nazwisko: Pająk, i mimo swoich trzynastu lat posiadał własną opinję o niektórych rzeczach. Naprzykład wodę oceniał ze stanowiska kulinarno-gastronomicznego, każde inne znaczenie jej traktował z pogardą, jako przesąd conajmniej średniowieczny; a gdy już z okazji jakiegoś dorocznego święta zniewolony był do umycia się — robił to z tak godnym podziwu artyzmem, że patrząc na niego po tej operacji, miało się wrażenie, że twarz, dla dokładniejszej wyrazistości obramował portrecista czarną obwódką .. To też gdyśmy, korzystając z kilkotygodniowego wypoczynku, porozbierani do połowy, myli się w balji na podwórzu — Pietrek Pająk, stojąc na szeroko rozstawionych nogach, z rękoma wsuniętemi w kieszenie, mającemi tę zaletę, że pozwalały swobodnie spleść ręce na gołym brzuchu, oparty plecami o ścianę chałupy, okiem pełnem pobłażliwej ironji przypatrywał się, podziwiając nasz kaprys zaufania do wody.

Jasna czupryna jego tęskniła do grzebienia beznadziejnie, jak beznadziejnie tęsknić tylko może kominiarczyk do pocałunku królewny. Ten przedmiot zbytku zastępowały palce i, przyznać trzeba, z zupełnem powodzeniem. Nie myślcie jednak, szanowni czytelnicy, że Pietrek nie znał grzebienia, owszem,

WIELKI OBCHÓD SIERPNIOWY ZWIĄZKU POLSKICH TOWARZYSTW IM. J. PIŁSUDSKIEGO we Francji. Firminy (Loire).

W niedzielę, dnia 22 sierpnia odbył się w Firminy (Loire) we Francji wielki obchód manifestacyjny obu rocznic sierpniowych: wymarszu 1-ej Kadrowej Kompanji Legjonów na bój o wolność Polski i zwycięstwa pod Warszawą.

Zorganizowany z inicjatywy Związku Tow. Polskich im. J. Piłsudskiego, obchód zgromadził około tysiąca osób. Kilkanaście kolonij polskich i cały szereg towarzystw na uroczystość do Firminy wysłało swoje delegacje z orkiestrami i sztandarami narodowemi. Pozatem licznie przybyli goście z Firminy i okolicy, a między nimi także dużo Francuzów.

Zgromadzeni uszykowali się w imponująco okazały pochód, który z przed Świetlicy Związku, przy dźwiękach orkiestry, wśród chmury biało-czerwonych sztandarów, wyruszył na miasto, budząc dreszcz dumy w sercu każdego Polaka, a podziw Francuza. Ludność francuska miejscami witała naszą defiladę gorącemi oklaskami. Sztandar Związku, niesiony na samym przodzie przez chorążego, byłego szwoleżera Wojsk Polskich, ob. Ludwickiego, z wizerunkiem Komendanta Piłsudskiego, w blasku słońca, przy dźwiękach I-szej brygady, skupił na sobie powszechną uwagę publiczności. Za sztandarem, niby stara i wierna gwardja, posuwał się tłum robotników. Pochód i cała uroczystość niemiała tylko charakteru święta okolicznościowego, lecz była wspaniałą manifestacją narodową i pod względem propagandowym wypadła doskonale.

W parku Latour, po krótkim przywitaniu przybyłych delegacyj i gości przez prezesa Związku, p. Świętka, przemówił do zebranych w imieniu Władz Polskich delegat Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej z Lyonu, p. Karpiński. Następnie rozbrzmiała pieśń powitalna i cały szereg innych, upajając mile słuchaczy polskiem słowem i narodową melodją.

Po krótkiej przerwie wszyscy skupili się około trybuny, z której p. W. Budzyński z Paryża, Prezes honorowy Związku Tow. im. J. Piłsudskiego we Francji, wygłosił odczyt o znaczeniu przewrotu majowego w Warszawie dla sprawy odrodzenia Rzeczypospolitej Polskiej. Odczyt zakończony burliwemi oklaskami, a w atmosferze niezwykłego entuzjazmu uchwalono jednogłośnie dwie rezolucje, z których jedna z wyrazami hołdu i czci została wysłana na ręce Marszałka Piłsudskiego, druga zaś do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Zabawa urozmaicona loterją fantową, tańcami i najrozmaitszemi grami, przeciągnęła się do późnej nocy.

Wszystko odbyło ściśle według programu i w najlepszym porządku, dając z jednej strony dowód, jak organizacja Piłsudskiego rozwinęła u swych członków poczucie godności obywatelskiej, z drugiej zaś imponując spokojem, powagą i siłą.

Takiej manifestacji, takiego zapału gromadnego i takiej masy przybyłych na obchód jeszcze tu nie oglądano.

St. Sąsiadek.

ZEBRANIE STRZELECKIE W RÓWNEM

W dniu 19 ub. m. odbyło się walne zebranie Związku Strzeleckiego w Równem, na którem dokonano wyboru zarządu w następującym składzie: ob.ob. inż. Kozłowski, Wiśniewski, Hanecka i Rychter. Zebranie wysłało telegramy hołdu do p. Prezydenta Rzeczypospolitej i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

---

widział go nieraz; kiedyś nawet, na jarmarku, miał go w ręku i byłby się może z tej okazji poczesał, ale kramarz, rozgniewany na jakiegoś kupca, lunął Pietrka w pysk, więc grzebień rzucił i w nogi.

Jedynym jego przyjacielem i towarzyszem nieodstępnym był Burek, duże psisko podwórzowe. Obaj znali się doskonale, lubili i niemniej jeden drugiego rozumiał. Nic w tem nie było dziwnego, bo matka zajęta cały dzień gospodarstwem, nie miała czasu myśleć o chłopaku; ojciec zaś od pierwszych dni wojny przepadł gdzieś w świecie razem z podwodą. Mentorami Pietrka z konieczności, a poniekąd i z amatorstwa, był dziadek. On wnukowi zakreślał pasem atrybucje obowiązków, od czasu do czasu powiększając je, stosownie do poszerzania się horyzontów Pietrkowego pojęcia. Widocznie owe horyzonty szybko się rozwijały, za czem przemawiał częsty wrzask podrostka. Takie poglądowe lekcje obowiązków nazywał stary „napędzaniem rozumu". Pozatem każdą zawiłą kwestję spraw Pietrkowych rozwązywał dziadek radykalnie sążnistym rzemieniem.

Mimo wszystko miał Pietrek do dziadka większe zaufanie niż do matki. prawdopodobnie dlatego, że matka, jako kobieta, nie miała pojęcia o estetyce namacalnej perswazji i zawsze prawie wtedy, kiedy się najmniej tego spodziewał — dostawał polanem, a już co prawda, do twardych argumentów przekonania nie miał. Bywało niekiedy, że szybkiem wykonaniem strategicznego odwrotu umknął ciosu, ale zato puszczone w ruch polano trafiało Burka. Wtedy miał żal do całego świata i, głaszcząc skomlącego przyjaciela, powtarzał:

— Niema sprawiedliwości na świecie, oj, niema!

Rodzic jego ojca załatwiał takie sprawy z patryarchalną powagą i o wiele subtelniej. W tym ostatnim wypadku przybytkiem Temidy była przyległa do chałupy komora; w niej, jako sanktuarjum sprawiedliwości, niepodzielnym panem był dziadek, sprawują-

PRACE ODDZIAŁU ZW. STRZ. W JAROSŁAWIU

Oddział Związku Strzeleckiego w Jarosławiu, zawiązany w ostatnich dniach lipca b. r., już udziałem w marszu „Szlakiem Kadrówki“ dał dowód swego istnienia, rozwija się nieprzeciętnie i w całym powiecie znaczy swą działalność. Dzięki celowej propagandzie powstał oddział w Radzyminie, zawiązują się oddziały: żeński w Jarosławiu, wiejskie w Ostrowie i Tuczempach, w planie organizacyjnym dalsze wsie i miasteczka. Dzięki zdecydowanemu poparciu Wojskowości, a w szczególności Dow. Dyw. Pułk. Wi Wieczorkiewicza, praca instrukcyjna wre, oficerowie i podoficerowie p. w. pracują gorliwie. Uzyskaliśmy lokal na świetlicę w budynku poszpitalnym, dużą, ładną salę, którą już własnemi siłami odmalowaliśmy. Na uruchomienie świetlicy fundusze z wkładek członkowskich nie wystarczają, dlatego urządziliśmy Festyn Strzelecki, który odbył się w dniu 19 u. m. przy sprzyjającej (o dziwo!) jak na obecną porę pogodzie. Protektorat objęli Radca Woj. E. Prezentkiewicz,, dow. dyw. pułk. W. Wieczorkiewicz i kom. zarządu miasta inż. St. Sierankiewicz. W przeddzień festynu odbył się capstrzyk po ulicach miasta z orkiestrą 39 p. p. W niedzielę w południe wmaszerowaliśmy do koszar 3 p. p. Leg., gdzie d-ca pułk. M. Zabdyr odebrał raport ob. komendanta por. rez. Janczewskiego, stąd z muzyką tegoż pułku przeszliśmy ulicami miasta, zatrzymując się przed gmachem Starostwa, dow. dywizji, gdzie w zastępstwie nieobecnego pułk. Wieczorkiewicza raport przyjął pułk. Słupski, oraz przed mieszkaniem kom. zarządu miasta. Po południu rozpoczęła się w parku miejskim zabawa ogrodowa, która urozmaicona licznemi atrakcjami i prócz występów oddziału, w sposób dowcipny zareklamowana, ściągnęła znaczną część mieszkańców miasta. Nie zjawili się ci, którzy myśląc „narodowo“ nie chcą mieć nic wspólnego z ideą obrony państwa. Program festynu był bardzo bogaty, była i loterja fantowa w moc żywych fantów zaopatrzona, koło szczęścia, strzelnica, jazda konna i żywy karuzel, piekło i niebo, krakowskie wesele, wreszcie i bufet, który nawet i przy pomocy kuchni polowych raczył wesoło zabawiającą się publiczność. Z nastaniem mroku zaczęły się w pawilonie parkowym tańce ochocze, rozległy się dźwięki pieśni strzeleckich; zabawa przy współudziale wyborowej orkiestry 3 p. p. Leg. trwała do godz. 10-ej wieczór, pozostawiając w sercach licznych uczestników miłe wspomnienia. Ten pierwszy występ udał się i zasilił nasze fundusze, które pomogą do zagospodarowania się w świetlicy i wyposażenia jej choćby w część tego, co posiadać powinna. W dniu 10 października b. r. bierzemy udział w święcie i zawodach p. w. oraz zamierzamy również urządzić Akademję ku czci Marszałka Pisudskiego.

INSPEKCJA ODDZIAŁU BŁONIE

Dn. 26 ub. m. kmdt. Okr. Warsz., ob. Styliński w towarzystwie kmdta Obwodu ob. Niedziałkowskiego i ref. Leinwandhendlera dokonał inspekcji oddz. Błonie. O g 12 m'n. 20 Komendant Okr. przyjął raport od połączonych oddziałów Błonie — Leszno pod komendą ob. Malinowskiego, poczem na placu zbiórki wygłosił przemówienie, nawiązując do reorganizacji pracy w Związku. Po przemówieniu Komendanta oddziały ze śpiewem pieśni legjonowych, udały się do lokalu miejscowej Straży Ogniowej, gdzie przy dźwiękach występującej honorowo orkiestry strażackiej miała odbyć się zabawa strzelecka z loterją fantową. Przed zabawą do zebranych strzelców przemówił jeszcze referent ob. Leinwandhendler, przypominając zadania i hasła „Strzelca“ i nawołując do pracy pod sztandarem M a r s z a ł k a

---

cy wysokie obowiązki sędziego i niższych władz wykonawczych. Tam odbywały się wykłady moralności, obowiązków i kompetencji wnuka. Dlatego prawdopodobnie ktoś złośliwy starł dłonią z drzwi komory tradycyjny napis „K.M.B.“, a wykaligrafował dużemi literami: L E X.

Jakie okoliczności towarzyszyły „napędzaniu rozumu“ — było to tajemnicą familijną, conajwyżej przypuszczać można, że nie należały one do zbyt sympatycznych, bo towarzyszył im suchy trzask rzemienia o miękkie przynależności pleców. Przyklaskiwaniu temu akompaniował Pietrek dyszkantm tak głośno, że Burek, wygrzewając się w słońcu pod stodołą, przeciągłem wyciem demonstrował swoje głębokie współczucie. Po operacji tej, to jest po wykładzie, pierwszy wybiegał z komory Pietrek w kolorach, z twarzą oblaną potem, z włosami w nieładzie i bardzo się śpieszył do stodoły. Po bliższem poznaniu warunków jego bytu dowiedziałem się, że stodoła po każdej takiej lekcji odgrywała rolę sanatorjum.

Po dobrej chwili dopiero wychodził z komory dziadek, powoli, z zadowoloną miną mędrca, który ze skarbów posiadanej wiedzy udzielił światu daniny, która bynajmniej nie rujnuje ofiarodawcy. Charakterystycznym wstrząsem nóg przy jednoczesym ruchu tułowia obu rękoma poprawiał na biodrach ów podręcznik prawa, który poza wykładami, przez cały boży dzieeń podtrzymywał najchlubniejszą część męskiej garderoby, tak zwane portki; ucierał palcem nos i upewniał synowę:

— Będą z niego ludzie, ino skóry nie żałować.

Pietrek zaś nie wcześniej, jak po godzinie, opuszczał sanatorjum. Siadał z Burkiem na skraju klepiska i dłubiąc brudnym palcem w nosie, wyciągał bardzo dalekie konsekwencje.

(D. c. n.)

wbrew wszelkim przeciwnościom. Członkowie inspekcji podejmowani byli nader uprzejmie przez dzielnego organizatora „Strzelca“ w Błoniu, ob. Kallę Andrzeja, o którym godzi się wspomnieć, że zaofiarował własny warsztat tkacki na lokal strzelecki. O godz. 10 nastąpił powrót do Warszawy.

NOWY ODDZIAŁ.

W dniu 4 b. m. odbyło się zebranie organizacyjne Związku Strzeleckiego w Grabocinie koło Strzemieszyc.

Po szczegółowem zapoznaniu się ze statutem i wyjaśnieniu celów związku przez por. rez. Ob. Koziorowskiego, delegata Zarządu Obwodowego w Sosnowcu, zebrani postanowili założyć Oddział Zw. Strzel. w Grabocinie.

Wybrano następnie Zarząd Oddziału, na prezesa którego powołano ob. Juljana Wysockiego oraz Komisję Rewizyjną. Protokuł organizacyjny przesłano do Zarządu Obwodu do legalizacji i zarejestrowania.

JĘDRZEJÓW

(Z CYKLU „MARSZ SZLAKIEM KADRÓWKI“)

Wspomnienia z lat niebardzo dawnych. — Gościnność bez zastrzeżeń. — „Ciocia Tekla“. — Książ Wielki i Wodzisław. — W ogrodzie Kazimierza Wielkiego.

Nie byłem w pierwszej Kadrowej i niewiem jak się kompanja ta w Jędrzejowie sprawowała. Natomiast dowiedziałem się, jak „Kadrówka“ i Legjony przyjmowane były w Jędrzejowie i jak potem — potomków tej Kadrówki t. j. nas strzelców — Jędrzejów witał i gościł.

Jędrzejów jest również miastem powiatowem. Było ono i za czasów kiedy pierwsi żołnierze Niepodległej Rzeczypospolitej maszerowali na Kielce, takim samym grodem jak i teraz. Nic tam się od tych czasów nie zmieniło... zupełnie tak samo jak i w Miechowie...

A różnica między Miechowem i Jędrzejowem przecie wielka jest.

Bo oto w Jędrzejowie jest wszystko naopak w porównaniu z Miechowem.

W Miechowie powstańców, „Kadrowiaków“ i strzelców się obawiano — w Jędrzejowie otwierano im naościerz drzwi domostw i... serc.

W Miechowie całe społeczeństwo, wobec trzech pokoleń, reprezentował starosta, w Jędrzejowie — obywatelstwo miejskie z burmistrzem p. Pakaszewskim, dr. Przypkowskim i innymi, już nas trzy razy mile na rynku jędrzejowieckim witało.

W Miechowie nie mieliśmy gdzie spać i co jeść... w Jędrzejowie — obywatelstwo uważało sobie za miły obowiązek ofiarować kwaterę strzelcowi i nakarmić go dostatnio.

W Miechowie atmosfera miasta nasiąknięta była jadem niechęci, a wzrok wyrazem ponurego spojrzenia, w Jędrzejowie — miasto tętni radością, a oczy widza cechuje serdeczność i sympatja dla strzelców.

I tak setki porównań możnaby wyprowadzić, gdyby nie to, że w porównaniach tych z Jędrzejowem zbyt wielki zaszczyt przypadłby w udziale miastu, które zwie się Miechów.

To też, co tu wiele gadać, Jędrzejów był od początku i jest w dalszym ciągu miastem, które nas kocha i które my strzelcy kochamy całem sercem.

Tak spokojnie duchowo, tak wygodnie żołądkowo... nigdziešmy się nie czuli i prawdopodobnie przez cały czas istnienia „Marszu Szlakiem Kadrówki“ czuć nie będziemy.

Żyjcie więc nam wiecznie, Jędrzejowianie i wy, nadobne Jędrzejowianki, a zatem rozmnarzajcie się w dalszym ciągu, jak gwiazdy na niebie i jak piasek na brzegu morza!

Mimo to wszystko, na szczególne wyróżnienie zasługuje jedna, jedyna jędrzejowianka.

„Ciocia Tekla!“... ogólnie znana pod przezwiskiem — Dulińska.

Kto jest „ciocia Tekla“... wiedzą całe Legjony wszerz, wgłąb, na morzu i w powietrzu.

Jest to kochana istota, obdarzona miłem obliczem, bardzo niewiele jeszcze draśnięta zębem czasu, właścicielka niezwykle obrotnego języka, a nadewszystko posiadaczka kochanego serca i rozumiejąca kwilenie... oczywiście nie dziecka, gdyż jest panną, lecz głodnego strzeleckiego żołądka.

Kto jak kto, ale to ona właśnie, kiedyśmy poraz pierwszy wmaszerowali do Jędrzejowa, przyjęła nasze zgłodniałe brzuchy doskonałem jadłem i napojem. Jej serdeczne zachęty do napełniania komory żołądkowej doskonałym bigosem, gulaszem i innemi specjałami (nie wspominam już o ogórkach z miodem), poprostu niemogą nam, b. uczestnikom marszu, wyjść z pamięci.

Jej kuchnia — palce lizać... niech się schowa ob. Murzynowski, który mógłby w tej dziedzinie najwyżej garnki pomywać, a nie strawę dla strzelców warzyć.

Kochana Ciociu! Niech bogi młodości błogosławią Ci na dalszy Twój żywot, niech Cię wszyscy święci strzeleccy rajem... nagrodzą. My zaś, pospolici i skromni strzelcy, posyłamy Ci nasze serdeczne dzięki i pozdrowienia...

Strzeż się tylko o Ciociu, aby te strzeleckie westchnienia, bo wszak wiesz że są to filuci nie lepsi od Twoich legunskich pupilków, nie wydęły zbytnio Twego panieńskiego żagla... amen.

Wogóle i w szczególności musimy zaznaczyć, że po wyminięciu Miechowa życie „Marszu Szlakiem Kadrówki" całkiem inaczej się układało.

Jak wiecie, po środku drogi, między Miechowem i Jędrzejowem, leżą... czy też stoją... dwie miłe dla wspomnień strzeleckich miejscowości.

Jest to Książ Wielki i Wodzisław.

Wyobraźcie sobie kochani czytelnicy, że i w tych małych dziurach... tylko proszę bez obrazy, dziury nawet małe, jeśli są tak przyjemne jak te dwie wyżej wymienione, stanowią najmilsze wspomnienie z naszych przemarszów — przyjmowano nas po książęcemu.

Miłe te dziury... milsze od „dziur" wielkich, gdyż zarówno w W. Książu jak i w Wodzisławiu zatrzymaliśmy się jedynie dla przepłukania gardła, dla chwilowego bo 5 minutowego odpoczynku, swojem miłem przyjęciem — wywołują niezatarte w pamięci naszej wspomnienia.

I Książ Wielki i Wodzisław aczkolwiek przyjmowali nas „czem chata bogata"... zwłaszcza Wodzisław i ten obywatel restaurator w rynku, to jednak przyjęcia te wypadły nie gorzej niż w Słomnikach i innych miastach.

Naadewszystko serdeczność, szczerość i uznanie dla naszego wysiłku marszowego cechowały gospodarzy. To też zapewniamy Was obywatele Wielkiego Książa i Wodzisławia, że potrafimy i umiemy uczucia Wasze ocenić.

Pozdrowienie Wam...

*

Jeszcze jedno wspomnienie, jeszcze garść wrażeń po drodze z Jędrzejowa do... Kielc.

Gdy zdyszany zawodnik, po wyruszeniu z Jędrzejowa, przebiegnie już połowę drogi i jeszcze w terenie, mocno już pagórkowatym, biegnie lekko i żwawo, to jednak tam, gdzie widnieją wzniesienia Chęcin, musi kroku zwolnić i podnieść oczy do góry...

I co zobaczy?...

Nasamprzód górki mniejsze, na nich jeszcze wzniesień kilka, a u szczytu „turnia" i na niej mury... Stare, rozchełstane i dziurawe mury...

Wijącą się serpentyną wdzieramy się do miasta.

Chęciny... mój Boże, ileż tu znowu historycznych wspomnień?

Toż tutaj Król Chłopów na wywczasy letnie zjeżdżał, to tutaj po sądach sprawowanych własną królewską ręką, na wypoczynek przybywał, tutaj wreszcie perłę swego serca — Esterkę poznał i... pokochał.

Czyż można sobie wyobrazić inne więcej piękne miejsce w któremby miłość, bo wszak my strzelcy również kochać potrafimy..., mogła znaleźć milsze przyjęcie?...

Chęciny i cała chęcińska okolica jakby na to stworzona została.

Mój Boże, dlaczego ludziska nie jeżdżą tutaj na swoje miesiące miodowe?...

Tak to sobie człek mimowoli kombinuje w duszy gdy do murów chęcińskich się zbliża.

W Chęcinach zaś samych — tak samo jak w Słomnikach, czy innym Wodzisławiu.

Rynek, orkiestra rżnie. Stoły zastawione obficie jadłem i napojami. Delegacje, straż ogniowa, burmistrz, panie — jak matki i róże. tłum „obiwateljów" pejsatych i policja „robiąca" porządki.

I tutaj znowu znalazł się stary legun dr. Kaz. Bellert, który potrafił miasto Chęciny natchnąć czynem i przekonać o potrzebie przyjęcia strzelców.

Dzięki mu zato. Dzięki również i obywatelstwu Chęcin, które chociaż nie ze zbyt wielkiem sercem brać strzelecką przyjmowało, zwłaszcza burmistrz, oj ten knur... a do Miechowa z nim! — zawsze uprzejmość, godne przyjęcie i gościnność lojalnie wykazało.

Cześć im!

W Chęcinach bawimy chwilkę, zawodnicy pędzą dalej, zdążajmy za nimi, lecz... innym razem.

Muszkiet.

Zniewaga Godła Państw. przez Sokołów

Obwód częstochowski Związku Strzeleckiego urządził w ubiegłym miesiącu zawody marszowe.

W Kłobucku, na skrzyżowaniu drogi z Wielunia do Częstochowy wznosiła się brama triumfalna, wzniesiona przez Komitet przyjęcia zawodników, z ks. kan. Zagrzejewskim na czele. Brama ozdobiona było z jednej strony godłem Orła Białego, z drugiej zaś portretem Marszałka Piłsudskiego.

O godzinie 10 i pół w nocy, gdy miasteczko już opustoszało i mieszkańcy układali się do snu, drogą od Wielunia, gdzie odbyło się poświęcenie sztandaru sokolskiego, nadciągnęły oddziały „Sokoła" z Kłobucka i Blachowni w liczbie około 20 osób, na czele z prezesem „Sokoła" kłobuckiego p. Witmańskim.

Ujrzawszy bramę triumfalną zbudowaną dla zawodników-strzelców — sokoli postanowili ją zburzyć. Sokół Drożdż **rozbił laską Orła Białego** oraz z drugiej strony **portret Marszałka Piłsudskiego.** Inni niszczyli bramę, rwali girlandy i t. p. przy akompanjamencie najordynarniejszych i najplugawszych obelg pod adresem Piłsudskiego i strzelców, na jaki język endectwa wykształcony na literaturze Nowaczyńskich i „a.n'ów" zdobyć się może.

Powiadomiony o napadzie sokołów prezes oddziału Zw. Strz. w Kłobucku ob. Kumorka, udał się na miejsce napadu w towarzystwie sekretarza oddziału ob. Koniecznego i strzelca ob. Miarki. Gdy ob. Miarka pokazywał Prezesowi szczątki zniszczonej bramy oraz potłuczonego Orła i portret Marszałka — wówczas

padł strzał.

To prezes „Sokoła" p. Witmański strzelił do ob.

Miarki ciężko raniąc go w wyciągniętą rękę. Ob. Miarce mają amputować rękę.

Zbrodniarz Witmański obok prezesury „Sokoła" w Kłobucku jest również sekretarzem Związku Ludowo-Narodowego.

* * *

W poprzednich numerach „Strzelca" wskazywaliśmy, jak to prasa Zw. Ludowo-Narodowego oskarża nas o wszystkie zbrodnie, które niebyły wykonane wogóle, albo też, jeśli miały miejsce, to były właśnie prowokacją endectwa. Teraz mamy jeszcze jeden jaskrawy przykład.

W napadach i oszczerstwach na Związek Strzelecki z „Gazetą Warszawską Poranną" na czele, w której referat szkalowania Zw. Strzeleckiego powierzono takiemu bandycie pióra, jak Nowaczyński — konkurować poczęło piśmidełko p. t. „Drużyna". W piśmidełku tem epitety „strzelec złodziejem" — „strzelec bandytą" i.t.p. powtarzały się w każdym numerze po wielekroć razy i odmieniały się przez wszystkie przypadki.

Ta publicystyczna kloaka podawała się za organ „Straży Narodowej". Jak owa „Drużyna" dostała się do rąk antypaństwowej „Straży Narodowej" czytelnicy nasi dowiedzą się we właściwym czasie. Jak sensacja, to sensacja. K. B.

Bogu świeczkę — i djabłu ogarek

„Więcej kilkoma słowami zdziała uprzejmy, niż inny sto razy powtórzonemi wymysłami".

„Lepiej krzywdę cierpieć, niż ją czynić drugiemu".

Te pełne ewangelicznej pokory słowa wyjmujemy z numeru 36-go „Słowa Katolickiego", organu łódzkiej Kurji biskupiej. Słowa godne sukienki kapłana katolickiego, który to pismo redaguje, lecz jakże odmienne od uczucia nienawiści, które przepełnia jego serce. Bo tuż przy nich, na tej samej stronie „Słowa Katolickiego", w kilkudziesięciu wierszach — same potwarze i oszczerstwa przeciwko strzelcom, z lubością przez ks. redaktora Zycha ze szmat endeckich wybrane.

Pod redakcją tego wielbiciela i wyznawcy przedewszystkiem czarnosecinnych metod „Rozwoju", a później dopiero wzniosłej doktryny chrześcijańskiej, organ łódzkiej kurji biskupiej coraz więcej przypomina „nieodżałowanej" (dla endecji) pamięci „Ruskoje Znamia". Jeśli ks. Zych wygłasza odczyty o katolicyzmie — to zawsze mają one rozwojowy zapaszek lub swąd zgoła niechrześcijański. A specjalnie już nie lubi ks. redaktor „Strzelca". Sama nazwa doprowadza go do konwulsyj, podczas których spada mu z oblicza maska chrześcijanina, a wysuwa się z pod niej zapieniona twarz endeckiego agitatora.

Jak Hiob, siada ks. Zych na endeckim śmietniku, rzucając z niego w „Strzelca" tem, co pod rękę popadnie, a więc zbutwiałemi skórkami od pomarańcz, zdechłym szczurem, lub zmurszałym gnatem. Jak takie „wonne" pociski wyglądają na łamach „Słowa", umieszczone między ewangeljami, nabożnemi artykułami i naukami o moralności — o to już mniejsza! Bo ks. redaktor nie poto przecież wydaje swe pismo, aby godzić po chrześcijańsku — lecz aby judzić, mącić i podniecać nienawiść.

Niedawno umieściło „Słowo Katolickie" artykulik pod niewinnym tytułem „Strzelcy bandytami". Związek Legjonistów, który zażądał satysfakcji i zwrócił się ze skargą do kurji, otrzymał od niej wykrętną odpowiedź, że artykuł ten, jako przedruk z innego pisma, nie jest wyrazem opinji redakcji „Słowa". Tym razem, w numerze 36-ym tego pisma, ukazują się nowe „przedruki, które nie są opinją ks. Zycha" — z osławionego „Rozwoju" i endeckiej „Iskry" sosnowieckiej. Co słowo — to napaść na „Strzelca", co drugie — to kalumnja, co trzecie — obelga.

Aczkolwiek „Słowo Katolickie" prowadzi w Łodzi suchotniczy żywot, to jednak uważamy za skandal uprawianie przez biskupstwo łódzkie polityki ultrareakcyjnej na łamach tego pisma. Większość strzelców jest katolikami i nie pozwoli na obrażanie swoich przekonań na łamach pisma ściśle wyznaniowego. Ks. Zych powinien zrozumieć, że nietylko rozwojowcy są katolikami, ale i piłsudczycy-strzelcy, ludowcy i członkowie innych zrzeszeń niepodległościowych.

Biskupstwo łódzkie, ze względu na ośrodek robotniczy, miało opinję demokratycznego, w praktyce jednak widzimy, że jest to ekspozytura endecka i rozwojowa. Nie wpłynie to na podniesienie religijności wśród ludności robotniczej, którą w przeważającej swojej większości stoi na stanowisku przewrotu majowego. Takie postępowanie zjedna więcej wyznawców dla marjawityzmu, hodurowców i kościoła narodowego, aniżeli odnośna agitacja.

Piszemy to ostrzeżenie w nadziei, że „Słowo Katolickie" stanie się w rzeczywistości takiem jak tytuł głosi, a nie „słowem" reakcji i stow. „Rozwój".

K. W. O.

Adres Redakcji i Administracji: ALEJE JEROZOLIMSKIE № 27, dawniej 41. TELEFON 415-81.
Administracja otwarta: od g. 12-ej rano do 3-ej p. p. Konto czekowe P. K. O. 3.944.
Redaktor przyjmuje: od g. 12—14. Redakcja rękopisów nie zwraca.
Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 40 groszy, zagranicą o 50% drożej.
CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 120 zł., 1/4 strony 70 zł., 1/8 strony 40 zł., 1/16 strony 20 zł.

Redaktor: TYTUS CZAKI. Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI

Drukarnia „Polski Zbrojnej", Warszawa, Nowolipie 2.

Strzelec obrzezany

Niemiły wypadek zdarzył się w drukarni „Dwugroszówki“ podczas łamania numeru 281-go. Właśnie kiedy metrampaż montował kolumny, pękła prawa przednia oś przejeżdżającego obok magistrackiego wozu asenizacyjnego, spadło koło, wóz się przechylił — i wszystkie śmiecie, pracowicie wydłubane z otchłannych śmietników, należących do zacnej konfraterni kamieniczników endeckich i chadeckiech, posypały się przez niebacznie otwarte okno drukarni i pokryły oślizgłą i cuchnącą masą przygotowane do druku kolumny „Dwugroszówki“. Pora była spóźniona, nie było czasu na przerabianie numeru, na który niecierpliwie czekały liczne zastępy potulnych „zytek“ i panów zakrystjanów. Kolumny, „jak stały“, tak poszły na maszynę — i stąd to zapewne pochodzi, że numer 281-y „Dwugroszówki“ zawiera taką masę „strzeleckich anegdot“. A oto jedna z nich.

„W Tarnowie komendantem „Strzelca“ był niejaki p. Lesiak, człowiek o przekonaniach półbolszewickich. Od dnia 10 sierpnia komendantem już nie jest, bądź co bądź niezbyt miła jest dla „Strzelca“ wiadomość, że były ich komendant poddał się operacji obrzezania, przeszedł na żydowską wiarę i zmienił imię na Abrahama“.

Mieliśmy dotychczas strzelców bandytów, bolszewików, masonów, oszustów, złodziei, fałszerzy dokumentów, świętokradców itd. itd. itd. — ale po raz pierwszy trafia do naszej strzelecko-kryminalnej kolekcji strzelec obrzezany! Na wieść o tym potwornym zamachu przeciw całości ojczyzny, zadrżały ze zgrozy wszystkie starawe dziewice z bractwa pod wezwaniem błogosławionego męczennika Bzdziechowskiego, a z piersi ich, rozkołysanych żalem, wydarło się głębokie westchnienie, któremu zawtórowały westchnienia licznych „obrzezańców“ z prasy luesdeckiej.

Zawiązał się pochód protestacyjny, który z ulicy Niezgoda udał się przed dom przysięgłego weterynarza i uczonego w piśmie cadyka „Dwugroszówki“, p. Stefana Dąbrowskiego. B. minister spojrzał przez lupę na drzewo geneologiczne i na korzonek genitalny obrzezanego strzelca, pomacał jedno i drugie, polizał, poczem, marszcząc groźnie brwi, wyszedł na balkon i temi słowy przemówił do wzburzonego tłumu:

— „Na przedstawionych mi dowodach rzeczowych znalazłem wyraźne ślady pasożydów lewicowych, baccillus judaicus. Lecz jakże ma być inaczej, skoro nawet wśród nas, tylu jest — l e w y c h. Toż założycielem naszego centralnego organu pogrzebowego był Lewenthal, a redaktorem „Warszawianki“ jest L e w y — Stroński, nie licząc licznych Orensteinów—Orlińskich, Pajntuchów—Szarskich i innych obrzezańców „narodowych!“

„Lecz nietrwożmy się i nie lękajmy, o bracia potulni i siostry starawe, lecz śpiewajmy „hosanna!“. bo zaprawdę, powiadam wam, że, jak uschnie drzewo, któremu podcięto k o r z o n k i, tak uschnie „Strzelec“ obrzezany!“

Pokrzepieni na duchu, rozeszli się zgromadzeni. Szyb na Nalewkach nie wybito.

P.

Rozrywki Umysłowe

ułożył Mi-mo

KWADRAT MAGICZNY

1								H
2							G	
3						F		
4					E			
5				D				
6			C					
7		B						
8	A							

Z podanych poniżej sylab ułożyć dziesięć ośmioliterowych wyrazów, wpisując w każdą klatkę po jednej literze, przyczem litery, czytane w kierunku od A do H złożą się na tytuł pisma, które powinno się znaleźć w ręku każdego członka Związku Strzeleckiego.

a — cha — cja — de — dzaw — ka — kwil — lec — ma — mi — ment — ni — ni — no — par — pasz — sa — sie — ster — tra — tyj — wi — wiec.

Znaczenie wyrazów: 1) miejsce, dokąd endecja chce sprowadzić opinję; 2) urząd państwowy, stracony dziś dla endecji; 3) niewygodna pozycja, w której znaleźć się winien niejeden z obozu chjeno-piasta; 4) partja pseudo-robotnicza; 5) najbardziej ulubiony oręż wrogów strzeleckich; 6) inaczej ludzie partji; 7) płyn, który endeccy pismakowie zastępują żółcią lub czemś gorszem jeszcze; 8) miejsce, gdzie ryby i endecy czują się, jak w raju.

S Z A R A D A

Gdy **pierwsze-drugie** zagra gdzieś muzyka,
Chociaż endecja wciąż **drugie!** nam krzyczy,
Nawet z **pierwszego,** prosty, jakby tyka,
Powstanie strzelec, co trudów nie liczy.

Albowiem strzelec, co jest śmia — plus **trzeci,**
Kocha **całego.** Myśmy Jego dziatwą,
On w naszych sercach, jak to słońce świeci.
(Aj! ta szarada jest zanadto łatwą!...)

Za rozwiązania „kwadratu“ i szarady — 3 nagrody książkowe, przez losowanie. Termin nadsyłania rozwiązań do dnia 27-go b. m.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob.ob. Krawczykowi (Kraków) i Sybille (Iwacewicze). Inicjatywa Wasza zaszczyt Wam przynosi, lecz w chwili obecnej, wobec trudnych warunków finansowych ogółu strzeleckiego, wydaje się nam niewykonalna. Dlatego też radzimy Wam przelać sumy zadeklarowane przez Was, na fundusz budowy łodzi podwodnej im. Marszałka Piłsudskiego, pod adresem redakcji „Polski Zbrojnej“ w Warszawie.

Ob.ob. Szczepanowski i Latour, Lublin. To samo, co wyżej. Rozumiemy Waszą dążność do dachu własnego, lecz sama inicjatywa nie zawsze wystarcza, a z listu Waszego widzimy, że prócz inicjatywy i dobrych chęci — nic więcej nie macie.

Szkolnictwo

jakiem jest, jakiem być powinno

Pod powyższym tytułem ukazała się książka

Doktora Stefana Bogusławskiego

członka Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego

* * *

Omawiając cele i organizację przyszłego szkolnictwa narodow. w Polsce

Z książką tą winni zaznajomić się referenci kulturalno-oświatowi nauczyciele, strzelcy i wszyscy członkowie organizacji

Przegląd Strzelecki i Łuczniczy

MIESIĘCZNIK

Poświęcony sprawom sportu strzeleckiego i łuczniczego oraz zasadniczym kwestjom z dziedziny przysposobienia wojskowego

Ukazał się już numer 1 i jest wszędzie do nabycia w cenie 80 gr. egz.

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, Aleje Jerozolimskie 27 m. 3.

KOMISJA DOSTAW STRZELECKICH

poleca swe zapasy według powyższego cennika

C. ODZNAKI STRZELECKIE

1. Orzełki do czapek	zł.	0.50
2. Odznaki haftowane na rękawy	„	1.—
3. Odznaki metalowe boczne	„	2.—
4. Szpilki z podobizną Komendanta	„	0.40

D. UMUNDUROWANIE

1. Komplety (mundur i spodnie) sukienne	„	48.—
2. Komplety (bluza i spodnie) drelichowe	„	19.—
3. Płaszcze sukienne	„	48.—
4. Mundur sukienny	„	30.—
5. Spodnie sukienne	„	18.—
6. Bluza drelichowa	„	11.—
7. Spodnie drelichowe	„	8.—
8. Pasy główne	„	4.50
9. Czapki kamgarowe	„	5.50
10. Czapki kamgarowe	„	4.75
11. Czapki sukienne	„	4.20
12. Owijacze	„	3.90

E. BROSZURY I KSIĄŻKI

Sport strzelecki i jego trening — gen. Maryańskiego	„	3.—
Karabinki małokalibrowe — por. Podoskiego	„	2.—
Strzelec Rzeczypospolitej — Czyżowskiego	zł.	1.—
Busola Bezarda — por Zarychty	„	1.20
Busole kierunkowe — kpt. Skindera	„	2.50
Zbrodniarze — Bibl. Odrodz. Moral. Tom II.	„	0.30
Pan Marszałek — Czyżowskiego	„	1.25
Statuty	„	0.50
i wiele innych w cenie od	„	0.10

F. TARCZE DO STRZELAŃ

Tarcze 30 cm. za 1 szt. gr. 5, za 100 szt.	„	3.50
Tarcze 50 cm. za 1 szt. gr. 10, za 100 szt.	„	5.50
Tarcze 80 cm. za 1 szt. gr. 25, za 100 szt.	„	20.—
Tarcze 100 cm. za 1 szt. gr. 30, za 100 szt.	„	25.—

G. RÓŻNE

Łuki od	„	15.—
Strzały od	„	2.50
Portrety komendanta duże	„	4.—
Portrety Komendanta małe	„	2.—
Sztandary	„	550.—

UWAGA. Komisja Dostaw Strzeleckich pośredniczy przy zakupie artykułów gimnastyczno-sportowych, oraz wszelkich innych, przez wskazanie pierwszych źródeł.